



Maxine Sullivan



Moda i perfumy

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Przypuszczam, że istnieje powód, dla którego mnie zaprosiłeś? - spytał Alex Valente chłodnym, opanowanym głosem, zajmując krzesło naprzeciwko usadowionego za biurkiem ojca.

Okazały, dziesięciopiętrowy budynek firmy, w którym się znajdowali, wychodził na Sydney Harbour.

Cesare milczał przez chwilę, po czym odchylił się w skórzanym fotelu i przytaknął.

Alex próbował zignorować mieszaninę dumy i żalu, które dostrzegł w oczach rozmówcy. Mimo wielu lat wspólnej pracy nigdy się do siebie nie zbliżyli. Ojciec przybył do Australii jako dziecko i udało mu się tu stworzyć House of Valente. Obecnie syn piastował stanowisko dyrektora zarządzającego firmy. We dwójkę rzucili wyzwanie australijskiej branży perfumeryjnej i odnieśli ogólnokrajowy sukces, a jednak nie potrafili powiedzieć dość. Obydwu towarzyszyło nieustające uczucie niedosytu. Snuli więc kolejne plany i szukali nowych możliwości - właśnie przygotowywali się do wprowadzenia na rynek amerykański doskonałego zapachu o nazwie Valente's Woman. Alex zdawał sobie sprawę, że ojciec podziwiał w nim instynkt zdobywcy, i właśnie dlatego powierzył mu realizację przedsięwzięcia w Stanach Zjednoczonych.

- A dokładniej? - zapytał, zawieszając głos.

- Podjąłem pewną decyzję. - Cesare przerwał na moment dla lepszego efektu. - Skończyłeś trzydzieści pięć lat i nadszedł czas, żebyś się ożenił i spłodził potomka.

Syn wyglądał na zaskoczonego.

- Jeżeli kiedykolwiek zdecyduję się na małżeństwo, to na pewno wezmę twoje sugestie pod uwagę - oznajmił.

- Nie słuchasz, co do ciebie mówię, *figlio mio*. - Cesare dokończył zdanie po włosku.

- I mam ku temu dobry powód. - Alex nie potrafił powstrzymać się od drwiny.

Członkowie rodziny Valente nie znosili, gdy ktoś im rozkazywał, i ojciec doskonale o tym wiedział.

- Mówię poważnie - dodał Cesare cicho, ale stanowczo. - Starzeję się, a ostatnio z moim zdrowiem nie jest najlepiej.

Syn poczuł w piersi ukłucie paniki.

- Nic nie mówiłeś.

- To prawda. - Przez chwilę oczy Cesarego pozostawały zamglone. - Dokuczały mi bóle w piersi i lekarze przypuszczali, że to stan przedzawałowy, na szczęście tym razem wszystko skończyło się dobrze. To przez stres. Muszę zwolnić tempo, ale nie zamierzam przekazać ci firmy, dopóki nie będziesz miał obrączki na palcu i potomka w drodze na świat.

Alex rzucił miazdzące spojrzenie.

- Oczekujesz ode mnie zbyt wiele.

- Ja cię nie proszę, tylko informuję. Masz pół roku na znalezienie odpowiedniej kobiety i założenie rodziny. W przeciwnym razie...

- Tak?

- Sprzedam House of Valente któremuś z naszych konkurentów, a pieniądze przeznaczę na cele charytatywne. Obiecuję, że ty i twoi bracia nie zobaczycie ani centa.

Szczęka Alexa drgnęła.

- Zawsze mogę cię ubezwłasnowolnić.

- Próbować warto, ale nie przypuszczam, żeby sędzia udzielił ci pełnomocnictwa. Jestem równie zdrowy na umyśle jak ty i mam prawo rozporządzać własnym przedsiębiorstwem - zauważył Cesare z zadowoleniem.

Syn poderwał się na równe nogi z przekleństwem na ustach.

- Nie potrzebuję twoich pieniędzy i dyrektorskiego stołka. Poradzę sobie.

- Czy możesz to samo powiedzieć o rodzeństwie?

Poważnie podchodził do roli starszego brata. Mama umarła, kiedy miał zaledwie trzy lata, a ojciec szybko ożenił się powtórnie. Małżeństwo przetrwało okrągły rok, dokładnie tyle, ile potrzebował Nick, aby przyjść na świat. Potem nastąpiły rządy Isabel, z którą Cesare nadal był związany. Dzięki temu Matt jako jedyny cieszył się obecnością obojga rodziców.

- Jeśli mnie nie posłuchasz, pozbędę się firmy już jutro, a wy troje będziecie mogli liczyć wyłącznie na siebie.

- Jesteśmy dorośli, to żadna tragedia. - Alex spoglądał z poczuciem wyższości.

- Nie wątpię, tylko czy naprawdę chcesz, aby oni stracili swoją część majątku z takiego powodu?

- Nie uda ci się na mnie wpłynąć.

- To nie manipulacja, lecz obietnica - rzucił Cesare z naciskiem. - Zależy mi na tym. Zrozumiesz, co mam na myśli, kiedy sam zostaniesz ojcem.

- Idź do diabła. - Alex dotarł do drzwi, a potem zamknął je za sobą, z trudem kontrolując złość.

Chociaż zawsze zachowywał dystans, tym razem nie było to takie łatwe.

Tydzień później

- W przepięknej sukni z głębokim dekoltem - komentowała wprawnie prowadząca - Anastasia zachwyca wieczorowym szykiem.

Idąc korytarzem w kierunku hotelowej sali balowej, słuchał wzmocnionego mikrofonem kobiecego głosu. Tembr wydawał się intrygujący z powodu australijskiego akcentu z ledwie słyszalną amerykańską nutą. Chropawość barwy urzekała jak muzyka.

- Model wyznacza nowy styl, zaś klasyczna czerń...

Wydużył krok, żeby jak najszybciej zobaczyć przemawiającą kobietę. Ciekawiło go, czy wygląda równie ponętnie, jak brzmi. Popchnął drzwi i wszedł do pomieszczenia. W przyćmionym świetle doskonale widział jasno oświetlony środek sali, gdzie na podjeście stała pełna wdzięku blondynka.

Zdecydowanie była warta zachodu.

Uderzająco piękna, z jasnymi włosami upiętymi w elegancki kok, opanowała elegancję w równym stopniu co oddychanie.

Kiedy modelka opuszczała wybieg, rozległy się oklaski, a on zauważył macochę machającą do niego z pierwszego rzędu. Zorientował się, że przyglądała mu się od jakiegoś czasu. Nie przepadał za pokazami mody, ale ojciec w ostatniej chwili wykpił się cho-

robą, zaś Isabel suszyła mu głowę, dopóki nie zgodził się towarzyszyć jej podczas imprezy.

Cieszył się teraz, że uległ namowom. Nieco zadumany szedł pod ścianą, zmniejszając dystans dzielący go od Isabel i uroczej osoby na scenie, która sama mogłaby pracować jako modelka.

- Crystal ma na sobie prawdziwą perłę krawiectwa, która...

W chwili gdy dotarł do macochy, podniósł głowę i pochwycił spojrzenie kobiety. Czas się zatrzymał.

- Ee... - nieznajoma zawahała się - ...podkreśla jej doskonałą figurę.

Patrzył, jak odzyskuje rezon i kontynuuje przemówienie, ledwie świadomy, że Isabel właśnie gani go za spóźnienie.

Blondynka ponownie zerknęła, a potem szybko odwróciła głowę, jednak przez ułamek sekundy nie potrafiła ukryć zaniepokojenia. Za późno. Dostrzegł jej reakcję. Coś się między nimi wydarzyło, a powodem paniki, którą zaważył na drobnej twarzy, były emocje.

Doskonale. Postanowił zdobyć tę kobietę, a zwykle dostawał to, czego pragnął. Dotychczas starał się trochę poznać osobę, z którą szedł do łóżka, ale dziś postanowił odstąpić od tej zasady. Pociąg był zbyt silny.

- A teraz jeden z mocniejszych akcentów Cannington Collection...

Usłyszawszy nazwisko, zmarszczył brwi, ale wtedy macocha pochyliła się i szepnęła:

- Piękna, prawda?

- Masz na myśli modelkę?

Isabel cmoknęła znacząco.

- Prowadzącą. To znana w Stanach projektantka mody, która dorastała w Australii, a teraz postanowiła tu zamieszkać. Jej matka, Felicia Cannington, przez trzy dekady święciła triumfy w Hollywood. Należała do prawdziwych ulubienic wielkiego ekranu.

Znów spojrzał w stronę urodziwej kobiety.

- To jej córka?

- Ma na imię Olivia - dodała Isabel.

Odezwał się w nim zmysł przedsiębiorcy i wiedział już, że znalazł idealne rozwiązanie swoich problemów. Przez ostatni tydzień nie zajmował się niczym innym poza ultimatum ojca. Miał nadzieję, że po kilku dniach Cesare uzna, że to choroba wywołała jego irracjonalne zachowanie, i spuści z tonu, ale stary drań nie ustąpił o krok. Zawsze stawiał na swoim.

Syn w ogóle nie poruszał tematu. Początkowo zamierzał nie ulegać naciskom ojca i ignorować je tak długo, jak tylko będzie to możliwe. Jednak wkrótce poczucie winy dało o sobie znać. Nie mógł pozwolić, by rodzinna firma trafiła w obce ręce, a co ważniejsze musiał zabezpieczyć interesy Nicka i Matta.

Teraz uznał, że nie ma powodu, aby się opierać. Postanowił spełnić jedno z życzeń taty, ponieważ na horyzoncie pojawiła się odpowiednia kobieta. Jeśli zaś chodzi o dziecko, słowa Cesarego były głosem wołającego na pustyni. Za kilka miesięcy staruszek przejdzie na emeryturę i nie zdoła utrzymać kontroli nad przedsiębiorstwem. Nie. Potomek nie wchodził w grę.

Blondynka wystarczy. Należy się zorientować, czy jej urok dorównuje urodzie, i poślubić, jeśli jest wolna.

- Dzień dobry - powiedziała Olivia z chłodną uprzejmością.

Wspólniczka przedstawiła Alexa Valentego, a ona od razu zorientowała się, z kim ma do czynienia. House of Valente cieszyła się rozgłosem w całej Australii z uwagi na kompozycje zapachowe i technologię produkcji perfum.

- Alex - odparł przyjaźnie, mierząc kobietę szarymi oczyma z natarczywością, która przyspieszyła jej tętno.

Opanowała się i skinęła głową, ignorując wymowne spojrzenie Lianne, która przeprosiła zgromadzonych i odeszła, aby zająć się pozostałymi gośćmi. Olivia upiła łyk szampana, próbując ukryć, jak duże wrażenie wywarł na niej przystojny biznesmen. Niech to szlag! Przyjęcie po pokazach upływały najczęściej w przyjaznej atmosferze. Po ciężkiej pracy, jaką wkładano w promowanie kolekcji, uczestnicy liczyli na odrobinę przyjemności. Valente wszystko zepsuł.

Zwróciła na niego uwagę, gdy tylko pojawił się w sali. Był to rodzaj zaciekawienia, którego nie lubiła. On z kolei gapił się podczas pokazu tak bezczelnie, że nie mogła

się skoncentrować. Zdenerwowanie sprawiło, że gubiła się w słowach, co nie zdarzyło jej się nigdy dotąd.

To dlatego rozmowa z nim nie napawała jej radością.

- Podobał ci się pokaz? - Podejrzewała, że mimo oczywistej wytworności mężczyzna najlepiej czuje się w biurze.

- Fascynujący.

- Często uczestniczysz w modowych wydarzeniach? - ciągnęła niezobowiązującą konwersację, licząc upływające minuty, podczas gdy gwar rozmów prowadzonych wokół narastał, a muzyka grała coraz głośniej.

- Nie. Macocha prosiła, żebym jej towarzyszył - odparł cierpko.

Przypomniała sobie elegancką damę siedzącą obok niego podczas pokazu.

- Jest tutaj?

Przez ułamek sekundy łudziła się, że mężczyzna postanowi odszukać kobietę, z którą przyszedł, a ją zostawi w spokoju. Nadzieje okazały się płonne.

- Tata nie czuje się najlepiej, więc wróciła do domu.

- To coś poważnego?

- Wylize się - stwierdził kwaśno.

- Jesteś pewny? - ważyła słowa.

- Ojciec to twarda sztuka - zapewnił.

- Moja matka jest taka sama - roześmiała się ze zrozumieniem, ale zaraz pożałowała, że w ogóle wdała się w rozmowę.

Mężczyzna spoważniał, a po chwili oznajmił bez skrepowania:

- Ależ ty jesteś ładna.

Zamrugła i przybrała obronną pozę.

- Daj spokój.

- Źle mnie oceniasz. Nie muszę uciekać się do pochlebstwa, żeby dopiąć swego. Kiedy coś mi się podoba, mówię o tym, a kiedy czegoś chcę, wyciągam po to rękę.

Wydęła usta, przeczuwając instynktownie, do jakiego rodzaju mężczyzn zalicza się rozmówca. Rozkochuje w sobie kobiety, a następnie doprowadza je do rozpacz.

- Już mnie zdiagnozowałaś, prawda? - droczył się.

- Panie Valente.
- Alex.
- Nie chcę być nieuprzejma, ale...
- Mam dla ciebie propozycję.

Mimo zaskoczenia zdołała rzucić mrożące spojrzenie.

- Domyślam się.

W oczach mężczyzny pojawił się chłód.

- Po co ta bojowa postawa?
- Mam swoje powody - dodała łagodniej.
- Zdaje się, że oceniasz nowo poznanych ludzi według jednego kryterium.

Uwaga zabolęła. Był na tyle inteligentny, żeby zrozumieć, że przez całe życie ludzie wykorzystywali ją, aby dotrzeć do jej sławnej matki. Teraz sama stawiała warunki. Po aferze z Erikiem stała się ostrożniejsza. Gdzie ona miała oczy, wychodząc za takiego łgarza? Pięć lat temu, w wieku dwudziestu dwóch lat, była zupełnie nieprzygotowana na lekcję matactwa, jakiej jej udzielił. Nie domyślała się, że zależy mu wyłącznie na jej pieniądzach, dopóki nie spotkał kobiety rozporządzającej jeszcze większą fortuną, z którą uciekł. Uniosła podbródek.

- Panie Valente, do czego pan zmierza?
- Może zjedlibyśmy razem kolację?
- Nie mogę.

Uniósł lekko brwi.

- Masz inne plany?
- Nie.
- To dlaczego nie chcesz spędzić ze mną trochę czasu?

Przesłuchanie przestało ją bawić.

- Może jestem z kimś związana?
- Jeśli to prawda, to współczuję biedakowi. Nie chciałbym, żeby moja partnerka była zauroczona kimś tak jak ty mną.

Wciągnęła gwałtownie powietrze.

- Opowiadasz głupoty.

Riposta najwyraźniej go nie przekonała.

- Na pewno jest wiele kobiet, które chętnie by się z tobą umówiły. - Wyprostowała się jak struna. - A teraz wybacz.

Po tej deklaracji odwróciła się na pięcie i znikła w tłumie gości. Spodziewała się, że mężczyzna pójdzie za nią, a tymczasem on rozplynął się w powietrzu, co przyjęła z umiarkowanym zadowoleniem. Od głośnej muzyki rozboleła ją głowa.

Umawianie się z kimś takim jak Alex Valente nie byłoby rozważne. Wystarczyły jej katastrofy którym obecnie stawiała czoło, i nie zamierzała dodawać do nich miłosnego zawodu.

TLR

ROZDZIAŁ DRUGI

Następnego dnia do biura Olivii dostarczono list opatrzony formułą „do rąk własnych”.

Kanciaste pismo odręczne zaniepokoiło ją. Spoglądała to na białą kopertę, którą trzymała w dłoni, to na wykaligrafowane zamasyście własne nazwisko. Odruchowo pomyślała, że nadawcą jest Alex Valente.

Nie myliła się.

Kolacja dziś wieczór. Siódma trzydzieści. Sylverster's Restaurant.

Przyglądała się notatce z narastającym napięciem, nie mogąc się nadziwić arogancji autora. Najwyraźniej nie przyjmował odmowy.

Już sama wizja wspólnego wieczoru wywoływała na ciele gęsią skórę. Musiała przyznać, że Alex bardzo ją pociągał. Miał w sobie siłę, która imponowała. Obecni w jej życiu mężczyźni borykali się z różnymi słabościami. Rodzice się rozwiedli, kiedy miała dwa lata, a ojciec ignorował ją niemal przez całe życie. Dwaj ojczymowie byli mili, ale skupieni na sobie, podczas gdy mąż widział jedynie czubek własnego nosa. Żaden z nich nie był wzorem do naśladowania. Czy Valente się od nich różnił?

Około osiemnastej postanowiła przyjąć zaproszenie. Miała na głowie wystarczająco dużo zmartwień i nie chciała się dłużej zastanawiać, czego ten człowiek może od niej chcieć.

Restauracja to teren neutralny, pomyślała, biorąc prysznic. Założyła jeden z własnych klasycznych projektów. Kremowy garnitur uwydatnił talię, a w połączeniu ze skórzanymi pantoflami stanowił wysmakowaną, choć nieco służbową stylizację.

Szybko doszła do wniosku, że równie dobrze mogła wystąpić nago. Kiedy wchodziła do restauracji, Alex obserwował ją z wyrazem aprobaty.

- Cieszę się, że znalazłaś czas - powiedział, zniżając głos, gdy tylko dotarła do stolika.

- A ja wprost przeciwnie - rzuciła.

Popatrzył znacząco.

- To dlaczego przyszedłaś?

- Żeby ci powiedzieć, że list był niegrzeczny i że nie chcę mieć z tobą nic wspólnego.

- Mogłaś zadzwonić.

- A dałbyś za wygraną?

Zareagował zdziwieniem.

- Podobają ci się mężczyźni, którzy tak właśnie postępują?

- Nie.

- No więc masz odpowiedź - skomentował, wyciągając się na krześle. - Zjedzmy coś.

Przełknęła ślinę. Nie była głodna, ale kelner kręcił się niespokojnie, więc poszła za ciosem i zamówiła szklankę wody mineralnej, po czym przebiegła wzrokiem kartę i wybrała wołowinę.

- Zadałeś sobie sporo trudu, żeby mnie znaleźć - zauważyła, kiedy już zostali sami.

- Musiałem jakoś przekazać wiadomość - powiedział mimochodem, jakby prześwietlanie ludzi należało do jego codziennych zajęć.

Ona też nie próżnowała tego popołudnia, do czego nie zamierzała się przyznawać. Jak każdy słyszała o House of Valente. Jednak dotychczas nie interesowała się plotkarskimi kolumnami, które donosiły o erotycznych podbojach trzech braci. Już otwierała usta, żeby coś powiedzieć, ale odezwał się pierwszy.

- Olivia to ładne imię.

Kiedy je wymawiał, jego głos cicho rezonował. Zadygotała z oburzenia, odgadując intencje mężczyzny - przerywał jej, rzucając osobiste uwagi, żeby przestała nad sobą panować.

- Dostałam imię po Larrym.

Uniósł brwi ze zdziwieniem.

- Aktorze sir Laurensie Olivierze - dodała.

Rozluźnił zaciśnięte usta.

- Wiem, kim jest, czy raczej był.

W odpowiedzi westchnęła ciężko.

- Zmarł, zanim się urodziłam, ale matka uwielbiała wuja.

- Próbujesz mi zaimponować?

- A udało mi się? - Ogarnął ją niezrozumiały, radosny nastrój.

- Nie. Ja również mam sławnych znajomych, tyle że oni jeszcze żyją. - Kącik ust Alexa drgnął nieznacznie. - Coś mi mówi, że próbowałaś już tej sztuczki.

- Jako nastolatka, ale dorosłam.

- I wypiękniałaś - dodał, przeciągając samogłoski.

Kelner ustawiał napoje na stole, podczas gdy ona nie mogła się powstrzymać od ukradkowego zerkania na Alexa. Był niemożliwie przystojny. Spojrzenie zdradzało śmiertelnie groźną kombinację męskości i imponującej pewności siebie, a świetnie skrojony garnitur zachęcał, żeby popatrzeć jeszcze raz.

W pewnym momencie zorientowała się, że ją przejrzał, więc się zarumieniła. Odechnęła z ulgą, kiedy rozmowa zeszła na tematy ogólne. Dopiero wtedy się rozluźniła.

- Mama jest ci bliska? - zapytał, kiedy kelner zabrał puste talerze.

Poczuła się niezręcznie.

- Dlaczego pytasz?

- Wychowywałaś się u babci w Australii, a matka przebywała w Los Angeles - powiedział to takim tonem, jakby Felicia porzuciła córkę.

- To nie tak, jak myślisz - zareagowała szybko. - Mamę trzymała w Stanach praca, ale wolała, żebym się wychowywała w Australii, pod opieką babci, którą bardzo kochałam. - Nagły ból złapał ją za serce, gdy pomyślała o nieżyjącej od siedmiu lat staruszce.

Dotarło do niej, że niepotrzebnie próbuje usprawiedliwiać postępowanie bliskich.

- Dlaczego mnie zaprosiłeś?

- Bo mnie potrzebujesz.

- Słucham? - spytała, krztusząc się lekko.

Posłał jej drwiące spojrzenie.

- Ujmę to inaczej. Potrzebujesz moich pieniędzy.

Ogarnęła ją zgroza. Skąd się dowiedział o długach matki? Czyżby odkrył najpilniej strzeżony sekret w Los Angeles, który nie wydał się dotąd tylko dlatego, że w pocie czoła organizowała pieniądze, aby Felicia mogła wieść wystawny styl życia, do którego przywykła?

Jeżeli zebrał niewygodne informacje na temat sławnej aktorki, mógł je wykorzystać. Gdyby prasa zwęszyła, że matka tkwi w długach po uszy, jej podupadająca kariera zakończyłaby się definitywnie. Dawna heroina nie zniosłaby podobnego upokorzenia.

Trzeba to mądrze rozegrać.

- Nie wiem, co masz na myśli. Skąd pomysł, że brakuje mi pieniędzy?

- Twoja firma podupadła. Ty i twoja współpracowniczka przeinwestowałyście, otwierając butik w Sydney, Brisbane i Melbourne, przez co za bardzo się zadłużyłyście. Należało zacząć od jednego sklepu w Sydney.

Odetchnęła z ulgą. Dzięki Bogu nie miał pojęcia o jej rodzinnych kłopotach.

To zabawne, ale ucieszyła się, słysząc rzeczową opinię. Właśnie tak zamierzała postąpić, ale Lianne przekonała ją do swojego planu, który zakładał uruchomienie trzech punktów handlowych równocześnie. Wszystko poszłoby dobrze, gdyby tylko klienci regulowali należności na czas.

Pokaz, który zorganizowały, dodatkowo zwiększył zadłużenie. Do tego doszły kolejne wystawne przyjęcia urządzone przez matkę, która w ten sposób próbowała zdobyć główną rolę w filmie. Realizację ostatecznie odwołano.

- Gotówka wybawiłaby cię z kłopotów - powiedział Alex, przez co znów skupiła się na rozmowie.

- To chwilowe trudności z przepływem środków. - Wzruszyła ramionami.

- Jesteś doskonałą projektantką, ale stracisz swój biznes, jeśli szybko nie znajdziesz kapitału.

- Mogłabym zdobyć pieniądze, gdybym tylko chciała. Mam kontakty.

W chwili, w której zdecydowałyby się na takie rozwiązanie, sklepy przystałyby być jej własnością.

- To dlaczego zwlekasz? Zostawiłaś wszystko na ostatnią chwilę.

Podniosła szklankę do ust i napiła się wody, żeby zyskać czas na zastanowienie.

- Pewnie z powodu dumy. Nie lubię czegokolwiek zawdzięczać innym ludziom, ale jeśli dojdzie do najgorszego, zacisnę zęby i poproszę o pomoc.

Upłynęło kilka minut, zanim Alex zabrał głos.

- Wyjdź za mnie, Olivio. Obiecuję, że za nic nie będziesz musiała dziękować.

- Co takiego?

- Zostań moją żoną.

Odstawiła szklankę ze śmiechem.

- Zwariowałeś.

- Wprost przeciwnie - odparł porywczo.

Sytuacja zakrawała na szaleństwo. Ledwie się poznali, nawet nie wiedziała, jakim on jest człowiekiem. Jemu to najwyraźniej nie przeszkadzało.

- Podobasz mi się - oznajmił, spoglądając na jej usta, jakby przymierzał się do pocałunku. - Ja też nie jestem ci obojętny.

- Jedyne, co teraz czuję, to niedowierzenie. I złość.

Tylko desperatka poślubiłaby nieznanego, szczególnie mężczyznę pokroju Alexa Valentego. Zresztą to na pewno żart.

Na jego twarzy pojawił się wyraz determinacji.

- Jaki to zapach?

Patrzyła nieprzytomnie, zaskoczona nagłą zmianą tematu.

- Przecież wiesz doskonale, że to Valente's Woman.

- Podobają ci się? - spytał, ale zanim zdążyła odpowiedzieć, dodał: - A może po prostu chciałaś sprawić mi przyjemność?

Zignorowała nagłe drżenie ciała.

- To fantastyczna kombinacja. Często ich używam.

Pochylił głowę, spoglądając rzeczowo.

- Jak większość Australijek.

- Pewnie masz rację.

Zapach przemawiał wprost do jej wnętrza. Cechowały go niebywała jakość i zmysłowa nuta, które według niej składały się na idealne perfumy. Chętnie używałaby ich do końca życia.

- Szykujemy się na podbój Stanów - powiedział. - Doszedłem do wniosku, że przyda się każdy rodzaj reklamy, a trudno o większy rozgłos niż ten towarzyszący przyjęciu weselnemu dyrektora House of Valente. Szczególnie, jeśli jego wybranką będzie ktoś z rodziny Canningtonów.

Zimna kalkulacja zaszokowała ją do tego stopnia, że chwilę trwało, zanim się odezwała. Bezwiednie wydała z siebie karcący pomruk.

- Z powodu jakichś perfum zapłacisz mi, żebym za ciebie wyszła?

- Bywają gorsze powody ożenku. Wielkie otwarcie już niebawem, a w dłuższej perspektywie wypromujemy produkt w połączeniu z twoją kolekcją.

Rozsiadł się na krześle i znów sięgnął po szkocką.

- Jeśli się zgodzisz, pokryję wszystkie twoje długi.

Wyjście na prostą oraz perspektywa połączenia własnych projektów z ulubionym zapachem kusila, jednak nie wyobrażała sobie zamążpójścia dla pieniędzy.

Zacisnęła palce wokół szklanki.

- Przyznaję, że oferta brzmi zachęcająco, ale muszę odmówić - powiedziała z sarkazmem.

- Znalazłaś się między młotem a kowadłem. Skąd weźmiesz potrzebne środki?

- Pójdę do gazet i opowiem o twojej propozycji. Na pewno ich zainteresuję.

Z trudem ukrył rozbawienie.

- A ja wspomnę o kryzysie finansowym twojej firmy. To dopiero będzie łakomy kąsek.

Musiała chronić matkę, szczególnie teraz, kiedy bezskutecznie próbowała reaktować karierę. Jedyne raz, gdy Olivia naprawdę jej potrzebowała, Felicia stanęła na wysokości zadania. Inaczej nie poradziłaby sobie z rozwodem. Poza tym dawno temu mama zainwestowała pieniądze w jej nowo powstającą firmę.

Przeniosła wzrok na Alexa i zmarszczyła czoło. O co właściwie chodziło? Jakie były jego prawdziwe intencje? Nie musiał się żenić dla pieniędzy, ponieważ jego rodzina była wystarczająco majątna i wpływowa. Valente's Woman na pewno zrobią w Stanach Zjednoczonych furorę, zwłaszcza że Alex sam kierował kampanią. Przechyliła głowę w zamyśleniu.

- Nie mówisz mi wszystkiego.

Zapędzony w kozi róg napił się wódki, a potem odrzekł:

- Co za domyślność. Sprytna z ciebie osóbką.

Komplement mile ją polechtał.

- Nie rozmawiamy o mnie - przypomniała.

Wyglądał na spiętego.

- Ojciec uważa, że najwyższa pora, żebym założył rodzinę. Grozi, że sprzeda firmę, a pieniądze przekaże na cele dobroczynne, tak że ja i moi bracia nie dostaniemy ani centa.

Pomyślała, że przyjmowanie rozkazów musi być dla niezależnego mężczyzny nie do zniesienia.

- Postawił sprawę na ostrzu noża.

- Ojciec nigdy nie stosuje półśrodków - skomentował ze sporą dozą cynizmu. - Z powodów zdrowotnych szykuje się do przejścia na emeryturę, dlatego nadzorowanie interesów w Stanach powierzył mnie. Jednak firmę przekaże mi dopiero, gdy zobaczy na moim palcu obrączkę.

- Aż tak bardzo zależy ci na jego akceptacji? - spytała nieco zdziwiona.

Nigdy by nie podejrzewała, że ktoś taki jak Alex mógł zabiegać o względy rodziców. Sprawiał wrażenie człowieka, który ma za nic opinię innych.

Rozmówca nie okazał cienia emocji.

- Zupełnie mnie to nie obchodzi - odezwał się, potwierdzając domysły Olivii. - Myślę raczej o losie firmy i przyszłości rodzeństwa.

- Ojciec żąda od ciebie niemożliwego.

- Zdecydowałem, że przez jakiś czas będę postępował zgodnie z jego oczekiwaniami.

- Czyli małżeństwo będzie rozwiązaniem doraźnym?

- Tak.

Nagle oferta stała się atrakcyjna.

- Rozumiem, że nie będziemy ze sobą sypiali?

Wykrzywił lekko usta.

- Mimo wszystko to ma być małżeństwo, a nie atrapa.

Łózkowa scena, która pojawiła się w jej głowie, wywołała skurcz żołądka.

Skrepowana oderwała wzrok od Alexa, ale po chwili znów na niego spojrzała.

- Skoro zależy ci na nazwisku Cannington, możesz poślubić moją matkę - zakpiła i natychmiast tego pożałowała. Felicia nadal przyciągała męskie spojrzenia. Dotąd pobierała się i rozwodziła aż trzykrotnie.

Błądził spojrzeniem po jej ciele.

- Chcę ciebie.

Poczuła, że traci oddech. Z największym trudem wznosiła w głowie mur, za którym mogłaby się schronić.

- Już byłam mężatką.

- Wiem - powiedział.

Narastająca panika odbierała rozsądek. Ostatecznie uznała, że nie może przyjąć oferty, nawet jeśli ślub pomógłby firmie i matce, a małżeństwo trwało najwyżej rok. Z trudem doszła do siebie po ostatnim zawodzie.

Wzięła się w garść.

- Czy fakt, że jestem rozwiedziona, nie psuje perfekcyjnego wizerunku? - zapytała, dając mu możliwość odwrotu.

Skórę na jego czole przecięły zmarszczki.

- Ani trochę.

W żołądku poczuła przyjemne ciepło, ale postanowiła nie ulegać emocjom.

- Obiecałam sobie, że nie stanę ponownie na ślubnym kobiercu.

Jego oczy złagodniały.

- Przecież nie chodziłoby o uczucia. Nie musiałyby się obawiać, że cię wykorzystam.

Nie była o tym przekonana. W jej świecie małżeństwo szło w parze ze złamanym sercem. Matce podobna historia przytrafiła się aż trzy razy.

Alex odstawił opróżniony do połowy kieliszek.

- Masz dobę na zastanowienie.

- Hojny jesteś - zażartowała.

Nie starczyłoby jej życia, żeby go rozgryźć.

- Wpadnę do ciebie wieczorem. Nie wychodź nigdzie.

- Możesz po prostu zadzwonić - zauważyła zadziornie.

- Nie ma mowy. Nie pozwolę ci uciec.

Uniosła podbródek.

- Możesz nie mieć wyboru.

- Ty również.

Zanim zdążyła zripostować, do stolika podszedł kelner. Ostatnie zdanie należało więc do Alexa. Tym razem.

Olivia spędziła niespokojną noc, rozmyślając o nowym znajomym. Nie mogła zdecydować, czy należy podjąć drastyczne kroki i poślubić go dla pieniędzy, czy też trzymać się od niego jak najdalej. Raz sądziła, że to dopuszczalne, a zaraz potem uznawała, że trudno byłoby o głupszy pomysł. Tak, nie, tak, nie - w głowie kotłowały się różne warianty.

Gdyby chodziło wyłącznie o interesy, od razu odrzuciłaby propozycję i udała się do banku. Jednak perspektywa zarobienia pokaźnej sumy bez konieczności zwracania kapitału i tłumaczenia, dlaczego połowa pieniędzy natychmiast powędrowała na konto matki, była kusząca.

Ale małżeństwo?

Potem przypomniała sobie, jak bardzo mama pomogła jej po rozstaniu z Erikiem. Zabrała ją do Australii, aby tam odzyskała siły. Olivia nigdy nie zapomniała zrozumienia, jakie wtedy okazała jej Felicia. Nie była jednak pewna, czy kiedykolwiek zdoła zaufać mężczyźnie, zwłaszcza takiemu jak Alex.

Zamarła. Czy rzeczywiście chodziło o zaufanie? Przecież powiedział, że miłość nie wchodzi w grę, więc jej nie oszukiwał.

Następnego dnia otworzyła drzwi z beznamiętnym wyrazem twarzy i przyspieszonym pulsem. Nie miała wątpliwości, że łączy ich szczególny magnetyzm. W każdym geście czy słowie Alexa odnajdywała męską siłę, która tak ekscytowała kobiety.

Pomyślała, że w ich małżeństwie zabrakłoby miejsca na pozory.

Zatrzasnęła zamek.

- Czego się napijesz?

Wszedł do przestronnego pokoju gościnnego i stanął w odległości pół metra od projektantki.

- A co jest?

Przykleiła do twarzy sztuczny uśmiech.

- Na przykład sok śliwkowy.

Parsknął śmiechem.

- Niech będzie kawa, jeśli masz.

- Tak - odparła w drodze do kuchni.

- Zapamiętaj to słowo.

Zatrzymała się zdezorientowana.

- Co chcesz...

- Przyda się podczas ceremonii, nie sądzisz?

Zamierzała potrzymać go w niepewności i nie zdradzać od razu, jaką podjęła decyzję. Niech trochę poczeka. Powinien się nauczyć, że nie wszystko można mieć na zawołanie i nie wszystkich da się kontrolować. W każdym razie ona na to nie pozwoli.

Odwróciła się, po czym zniknęła w kuchni, a po chwili zorientowała się, że gość idzie za nią. Nie zwracając na niego uwagi, sięgnęła po kubki, podczas gdy on oglądał wystrój. Domyśliła się, że porównuje jej skromne mieszkanie z przepychem hollywoodzkich wnętrz.

Nie mogła wyjaśnić, że żyje w takich warunkach, ponieważ od kilku lat spłaca rodzinne długi. Zresztą nie dokuczało jej to szczególnie. Dorastała w skromnym, podmiejskim domu babci w Sydney, który w niczym nie przypominał rodzinnej rezydencji położonej w Los Angeles.

- Lubisz swoją pracę?

- Gdyby tak nie było, zajęłabym się czymś innym - odparła, nalewając kawę.

- Nigdy nie marzyłaś, by zostać gwiazdą filmową?

- Nie potrafię grać - powiedziała, podając kubek.

Alex oparł się o framugę.

- Myślałem, że talent aktorski przechodzi z pokolenia na pokolenie.

- W głębi duszy jestem prostą dziewczyną - skomentowała na wpół poważnie, po czym oparła się o blat i popatrzyła znad kubka. - Jeżeli oczekujesz czegoś więcej, srodze się rozczarujesz.

Zatrzymał na niej wzrok.

- Nie wydaje mi się - odezwał się cicho.

- Właściwie... - nie miała pojęcia, co powiedzieć. Wszystko jedno... cokolwiek...
było tylko zagłuszyć narastające pragnienie, aby się znaleźć w jego ramionach - to twój
pomysł wydaje się szalony.

- Wcale taki nie jest.

Zdała sobie sprawę, że jej emocje są nazbyt widoczne, więc odwróciła się i posta-
wiła kubek w zlewie. Wzięła długi, odprężający wdech, po czym stawiała mu czoło.

- Alex, zrozum, że ja...

- Dowiem się wreszcie, co postanowiłaś?

- Wyjdę za ciebie - oznajmiła, a w jego oczach pojawił się błysk satysfakcji - ale
pod jednym warunkiem. Połowę pieniędzy otrzymam teraz.

Cokolwiek jeszcze dostrzegła w jego twarzy, właśnie zniknęło. Roześmiał się
gromko, stawiając kawę na stole.

- Jestem biznesmenem. Nie wypłacam zaliczek.

Poczuła nagły przypływ gniewu.

- Moje słowo ci nie wystarczy?

Teraz z kolei on wydawał się poirytowany.

- To nic osobistego. Decyzje biznesowe wymagają ostrożności.

- Zamierzasz mnie poślubić i dzielić ze mną sypialnię, a jednocześnie twierdzisz,
że to tylko układ?

Zacisnął zęby i skinął głową na znak, że się z nią zgadza.

- Rozumiem, co masz na myśli.

- A zatem doszliśmy do porozumienia? - upewniła się.

- Tak - odparł po krótkiej pauzie.

Nareszcie mogła się odprężyć. Potrzebowała pieniędzy, natomiast w ogóle nie za-
leżało jej na małżeństwie. Zastanawiała się przez chwilę, czy wspomnieć o finansowych
problemach matki. Ostatecznie uznała, że to kiepski pomysł. Nie знаła Alexa na tyle, aby
zrzucić ciężar rodzinnej tajemnicy. Miała też inne sekrety, o których nie zamierzała

wspominać. Nie było powodu, zważywszy przewidywany czas trwania małżeństwa. Natychmiast zabrał się za planowanie.

- Możemy się pobrać za dwa tygodnie?

- Tak szybko?

- Zależy mi na czasie. Już zarezerwowałem Sydney Opera House na tę okazję.

W tej chwili mało ją obchodził fakt, że opera uchodziła za jedną z najpiękniejszych budowli na świecie.

- Byłeś pewny, że się zgodzę?

- Tak.

- Arogancki drań z ciebie.

- Chyba już o tym wspominałaś - zauważył.

- Nie zdążę. Wyjeżdżam na kilka dni do Los Angeles. Obiecałam mamie, że ją odwiedzę, bo ostatnio nie czuła się najlepiej.

Mało powiedziane. Matka pojęła, że jeśli wkrótce nie otrzyma głównej roli, nie będzie jej stać na życie w luksusie i organizowanie wystawnych przyjęć.

Alex zamyślił się.

- To może działać na naszą korzyść. Postaraj się zanadto nie przyciągać uwagi mediów podczas pobytu w Ameryce. W ten sposób dodamy naszemu ślubowi poloru tajemniczości.

Naszemu ślubowi...

Rzuciła prześmiewcze spojrzenie.

- Oczywiście atmosfera mistycyzmu jest kluczowa przy sprzedaży perfum.

Ucieszył się, że nie musi wszystkiego wyjaśniać.

- Twoja kolekcja też na tym zyska.

Miał rację. Nie wiedziała tylko, jak zmusi matkę do zachowania dyskrecji, kiedy dziennikarze zaczną się dobijać do drzwi. Wątpiła, aby to było możliwe. Chyba że zagra kartą Alexa. Felicia uwielbiała aurę tajemniczości.

- A co z ojcem? - odezwał się Alex, odciągając ją od własnych myśli. - Zamierzasz go zaprosić?

Stara blizna nagle się odezwała.

- Nie - rzuciła szybko. - Mieszka z rodziną w Vancouver i rzadko się kontaktujemy.

Skrzywił się.

- Niektórzy mężczyźni nie potrafią docenić tego, co mają.

Udała, że to bez znaczenia.

- Owen Cannington był kiepskim aktorem, dlatego porzucił zawód przed wieloma laty. Ojcostwo też mu nie wychodziło. Rodzice się rozstali, kiedy miałam dwa lata.

- Matka zatrzymała nazwisko - wtrącił.

- Tylko dlatego, że zaczęła budować karierę jako Felicia Cannington.

- Wnioskuje, że rozwiedli się za porozumieniem stron - powiedział pogodnie.

Uśmiechnęła się lekko.

Działając z zaskoczenia, podszedł i dotknął palcami jej podbródka. Zaczęła coś bełkotać, ale wargi Alexa zamknęły jej usta. Objął przysłą żonę i przytulił bez pytania o pozwolenie, jakby miał do tego prawo. Wsuwał język coraz głębiej, poznając nowy smak, aż zadygotała od nadmiaru emocji, które zalały ciało. Kiedy poluznił uścisk, ciemne oczy błyszczały z pasją.

- Przynajmniej jedną rzecz mamy odhaczoną - powiedział.

Głośno przełknęła ślinę.

- Nie sądziłam, że w ogóle była na liście.

Na odchodne uniósł brew, dając jej do zrozumienia, że się okłamywała.

ROZDZIAŁ TRZECI

Patrzył, jak ubrana w suknię ślubną Olivia podchodzi coraz bliżej. Szczupła i elegancka, prezentowała się przepięknie w białej, odsłaniającej ramiona kreacji z atlasu. Uzmysłowił sobie, że gdyby nie przypadkowe spotkanie na pokazie, w ogóle nie dowiedziałby się o istnieniu pani Cannington. Przepelniała go duma, że tak wyjątkowa kobieta zgodziła się na jakiś czas zostać jego żoną.

Boże, ależ ona śliczna. Idealna narzeczona. Ku swojemu zaskoczeniu podczas dwóch tygodni rozłąki zatęsknił za nią, ucieszył się więc, kiedy parę dni temu wróciła i zgodziła się na spotkanie. Ślub z pompą w asyście dziennikarzy wymagał przygotowania czas płynął nieubłaganie. Alex chciał jak najszybciej załatwić formalności i zobaczyć Olivie Cannington w swoim łóżku. Dopiero wtedy odzyska spokój. Na myśl o tym, że już niedługo będzie należała do niego, poczuł przyływ adrenaliny.

Podawała mu rękę i spojrzała wymownie, a potem oboje skupili uwagę na urzędniczce, która rozpoczęła ceremonię. Promienie słońca rozświetliły ogromne okna wychodzące na słynny most Harbour Bridge i usianą żaglówkami zatokę.

Wypowiedzieli słowa tradycyjnej przysięgi. Alex poczuł lekkie wyrzuty sumienia przy wersie „oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Żałował, że nie może go zastąpić słowami: „oraz że będę cię trzymał w objęciach tak długo, jak długo będzie trwało małżeństwo”. Potem uznał, że nie powinien rozmyślać o rozwodzie w dniu zaślubin.

Ani się obejrzel, a ich małżeństwo stało się faktem, co przypieczętowali pocałunkiem, który obojgu sprawił ogromną przyjemność. Skóra panny młodej zaróżowiła się lekko, a wzrok spoczął na ustach mężczyzny, kiedy ten pochylił się w jej stronę. Ku uciesze gości upłynęło sporo czasu, zanim zaczerpnęli tchu.

Uświadomił sobie z zadowoleniem, że wieczorem nie będą mieli publiczności.

Wyszli przed operę, gdzie otoczyły ich tłumy reporterów, zupełnie jakby cały świat czekał na zdjęcia ze ślubu.

Zazwyczaj zainteresowanie mediów nie przeszkadzało mu; dorastał w świetle reflektorów, jednak tym razem było inaczej. Z jednej strony uważał, że ceremonia powinna

przebiegać w intymnej atmosferze, z drugiej zaś - rozgłos miał się stać ważną częścią kampanii marketingowej perfum.

- Spójrzcie sobie w oczy - krzyknął ktoś.

Popatrzył na Olivię.

- Myślisz, że damy radę? - spytał, uśmiechając się półgębkiem.

- Chyba tak - odparła lekko speszona.

Odkrył, że nie tyle patrzy na niego, ile w próżnię.

- Nieźle sobie radzisz - szepnął, bacznie obserwując nierównomierny błękit jej tęczy.

- To ciężka praca. - Wzdrygnęła się.

- Wyobraź sobie, że jesteś zakochana - powiedział, aby się trochę rozluźniła.

Drobną twarz rozpromienił uśmiech.

- Byłoby mi łatwiej, gdybyś nie był taki niezdolny.

Flesze aparatów błyskały wokół nich raz po raz, a on zaczynał mieć pewność, że rutyna nie zagrozi ich małżeństwu. Widział w niej wyzwanie, a najbardziej cenił te rzeczy, o które należało trochę powalczyć.

- A teraz jedno ujęcie z matką panny młodej.

Olivia natychmiast się spięła, a on wrócił pamięcią do wczorajszej kolacji. W obecności Felicii córka była nieustannie podminowana, zupełnie jakby zakładała, że lada moment matka skupi na sobie całą uwagę.

Rzecz jasna „gwiazda ekranu” próbowała pozostać w centrum zainteresowania, co Alex przyjmował z rozbawieniem. Nie mógł odmówić tej kobiecie czaru i elegancji, które udzieliły się córce, jednak dostrzegł także szczególną emocjonalną kruchość. Niewykluczone, że ta właśnie cecha czyniła z niej wyborną aktorkę, pomyślał, podczas gdy Felicia zbliżyła się i zaczęła pozować jak profesjonalistka.

- Jakie to uczucie, wydawać córkę za męża? - spytał jeden z dziennikarzy.

- Uświadamiam sobie, że mam już swoje lata. - Kokieteryjnie wydeła usta.

Ludzie wokół zachichotali.

- Wygląda pani kwitnąco - zapewnił rozmówca.

W odpowiedzi obdarzyła go promiennym, hollywoodzkim uśmiechem.

- Jest pan przemiły - mrugnęła znacząco. - Mam nadzieję, że spotkamy się po przyjęciu.

- Trzymam panią za słowo. - Reporter radośnie wyszczerzył zęby.

Felicia zajęła miejsce pomiędzy Alexem i Olivią.

- Uśmiechnijcie się - poleciała.

Kilka minut później migawki aparatów ciągle trzaskały. Alex widział, że sytuacja jest dla żony niełatwa, zresztą on czuł się podobnie. Za to teściowa była w swoim żywiole i chłonęła każdy moment, zadowolona z zainteresowania mediów.

- Już wystarczy - powiedział, odsuwając się na bok.

Pozostało jeszcze przyjęcie.

Choć Felicia sprawiała wrażenie rozczarowanej, odwróciła się do fotografów i oznajmiła:

- Przestańcie już, moi drodzy. To święto córki i zamierzam się zachowywać jak przykładowa matka panny młodej.

Słyszając te słowa, Alex coś zrozumiał. Nie wątpił, że Felicia kochała córkę, ale zaczął się zastanawiać, czy aby bardziej nie kochała siebie. Nagle pojął, jak trudne musiało być życie pod jednym dachem z gwiazdą.

Pomyślał ciepło o Olivii i o tym, na jaką osobę wyrosła. Wyszła z cienia matki, tworząc własną markę, a to mówiło wiele o jej charakterze. Dobrze wybrał.

Nie żałował poświęcenia.

Kiedy przyjrzał się żonie, stwierdził, że tak naprawdę niczego nie stracił, a zyskał wiele, zwłaszcza, że już niedługo będzie z nią dzielił sypialnię.

Olivia ochoczo wróciła do budynku opery, w którym zorganizowano raut, chociaż nie uniknęła w ten sposób ciekawskich spojrzeń. W środku na nowożeńców czekało bowiem ponad trzystu gości, którzy zastanawiali się nad powodem szybkiego ślubu.

Czyżby panna młoda była w ciąży?

Próbowała nie przejmować się podejrzeniami, szczególnie że w podobnej atmosferze upłynęła wczorajsza kolacja u rodziców Alexa. Na twarzach wszystkich osób malowało się pytanie. Tylko Cesare Valente pozostał niewzruszony.

Wiedział, dlaczego syn ożenił się bez zbędnej zwłoki.

Ku swojemu zaskoczeniu bardzo polubiła teścia, podobnie jak jego żonę. Oboje niezwykle ciepło odnieśli się do Felicii, zaś Isabel obiecała, że zajmie się gościem aż do jej powrotu do Stanów Zjednoczonych. Matka była tak dobrą aktorką, że uprzejme zachowanie w stosunku do ludzi, którzy wydawali się nią oczarowani, przez tydzień nie stanowiło problemu.

Dzisiaj odkryła, że również potrafi grać. Kiedy tańczyła z mężem, ze wszystkich sił starała się nie pokazać, jak bardzo zawrócił jej w głowie. Bezczelny błysk w jego oczach dowodził, że był jedyną osobą, której nie zdołała oszukać.

- Do twarzy ci w tej sukni - mruknął.

- Dziękuję.

- Sama ją uszyłaś?

- Zaprojektowałam ten model dla córki pewnego milionera, ale w ostatniej chwili ceremonię odwołano i mogłam zatrzymać sukienkę.

- Mam nadzieję, że ci zapłacono.

Na chwilę odwróciła wzrok.

- Pracuję nad tym - powiedziała. - Ojciec dziewczyny ma węża w kieszeni, co wyjaśnia, w jaki sposób zgromadził fortunę.

- Daj znać, gdybyś potrzebowała pomocy.

Rozbawiła ją ta deklaracja.

- I co byś zrobił? Poszczuł go psami?

- Na pewno poturbowałbym go trochę - odparł.

Znów się roześmiała i poczuła lekkie zawroty głowy. Wytłumaczyła sobie, że to od ciągłego wirowania. Wyraz twarzy Alexa uświadomił jej, że nim targały równie silne emocje.

Muzyka umilkła, a ona wykorzystała chwilę ciszy, żeby się oswobodzić z objęć. Kiedy podeszli bracia męża i rozpoczęli luźną rozmowę, udawała nieporuszoną.

- Jakie to uczucie być żonkosiem? - żartował Nick, uśmiechając się w charakterystyczny, pewny siebie sposób.

Alex otoczył Oliwię ramieniem i przyciągnął.

- Chyba nie możesz mieć do mnie pretensji o to, że porzuciłem stan kawalerski dla tej piękności.

Zarumieniła się, kiedy mężczyźni zaczęli się jej przyglądać.

- Doskonale cię rozumiem - wtrącił Matt.

Cała trójka była zabójczo przystojna, ale nie chodziło jedynie o wygląd. Mieli głowę na karku i wiedzieli, czego chcą od życia.

Zastanawiała się, czy wiedzą o poświęceniu starszego brata. Alex zapewniał, że ojciec nie wspomniał im o ultimatum, ale mogli coś wyczuć. Patrzyli na nią tak, jak się patrzy na kobietę, której motywy postępowania są podejrzane.

Na szczęście dołączył do nich Cesare z Isabel. Kobieta ukradkiem ocierała łzy.

- Nadal nie mogę uwierzyć, że nasz najstarszy chłopiec się ożenił.

Chociaż nie była biologiczną matką Alexa, wszystko wskazywało na to, że godnie ją zastąpiła.

- Przecież to dorosły mężczyzna - odezwał się Cesare z lekkim wyrzutem, a Olivia zaczęła podejrzewać, że żałuje, że zmusił syna do małżeństwa. Zaraz potem słabość minęła, a na jego twarzy zagościła determinacja.

- W tym dniu nie muszę się wstydzić sentymentalizmu - odpowiedziała Isabel, pochylając się i uścisknęła Olivię. - Tym bardziej że mam taką uroczą synową.

- Szkoda, że nie poznałem jej pierwszy - rzucił Nick, puszczając do Olivii oko.

- Nic by to nie dało - stwierdził Alex, nie wypuszczając żony z ramion. - Należała do mnie, odkąd ją zobaczyłem.

Mina brata sprawiła, że Nick odparł zmienionym tonem:

- To jasne.

Zanim zdążyła zareagować na tę wymianę zdań, głos zabrała Isabel:

- Przestańcie. Zawstydzacie ją.

Jednak Olivia nie była zażenowana, tylko wściekła.

Czuła się niekomfortowo, biorąc udział w podstępie, ale rozmowa, w której traktowano ją jak bezmyślne stworzenie, napełniła ją odrazą. Isabel domyśliła się tego, więc objęła synową i odciągnęła od męża.

- Chodź, kochanie. Poszukamy twojej mamy. Na pewno się stęskniła - powiedziała do panny młodej, która z wdzięcznością przyjęła wsparcie. - Nie zwracaj uwagi na te wygłupy. Po prostu czasem ich ponosi. Cesare jest taki sam.

Isabel wiedziała, jak utrzymać w ryzach swoich mężczyzn. Olivia zastanawiała się, czy zdoła się tego nauczyć. Mąż nie wydawał się kimś, kto dobrze znosi kontrolę.

Kilka godzin później przebrała się w blad różowy kostium, natomiast Alex zamienił smoking na ciemne spodnie i sportową koszulę. Pożegnali się i wsiedli do limuzyny, która powiozła ich na lotnisko, gdzie czekał prywatny samolot. Miał ich zabrać do letniego domu w położonej na północ od Sydney Ballinie.

- Zadowolona ze ślubu? - spytał, gdy znaleźli się w powietrzu.

- Miejsce było imponujące - odezwała się z wymuszonym uśmiechem.

- Grałaś całkiem przekonująco.

Wykonała autoironiczny gest.

- Może jednak powinnam była zostać aktorką?

Zbliżył twarz.

- Dopiero po ślubie, nie w trakcie.

- Twoi bracia chyba się nabrali.

- Nawet jeśli coś podejrzewają, ode mnie nie dowiedzą się prawdy. - Napięcie wypełniło powietrze. - Najlepiej zrobisz, jeśli się będziesz trzymała od nich z daleka.

Gdyby byli zwyczajną parą, pomyślałaby, że jest odrobinę zazdrosny. Jednak biorąc pod uwagę ich położenie, wydawał się raczej zaborczy.

Zacisnęła usta.

- Nie zamierzam zacieśniać więzi z twoją rodziną bardziej, niż to będzie konieczne.

- To dobrze.

Przyglądali się sobie przez chwilę, po czym Olivia wyjrzała przez okno. Ogarnęło ją zmęczenie, a potem zasnęła, nie wiadomo kiedy.

Gdy się obudziła, zobaczyła, jak Alex pochyla się nad nią i delikatnie dotyka dłoń jej kolana.

- Jesteśmy prawie na miejscu - powiedział cicho.

Nie dała po sobie poznać, że pieszczota sprawiła jej przyjemność. Uświadomiła sobie z niechęcią, że obserwował ją w czasie drzemki.

Ruszyła nogą, strząsając jego rękę.

- Mam nadzieję, że nie spałam z otwartymi ustami. - Próbowała się wprawić w pogodny nastrój.

Położył głowę na oparciu fotela, spoglądając pożądliwie na kusą bluzkę, którą włożyła pod żakiet.

- Powiem ci rano, czy chrapałaś.

Zorientowała się, że oddycha w przyspieszonym tempie.

- Nie ma obawy.

Alex spoważniał, po czym ruchem głowy wskazał okno.

- Niedługo lądujemy, więc pewnie chcesz się odświeżyć? Na lotnisku będą czekać reporterzy. - Wydawał się obojętny.

Jęknęła niezadowolona na myśl, że znów stanie w blasku fleszy.

- Sądziłam, że zrobili dość zdjęć podczas ślubu.

Wzruszył ramionami.

Skinęła głową na znak, że rozumie sytuację, i zupełnie niepotrzebnie wygładziła spódnice.

- W takim razie muszę się doprowadzić do porządku.

- Niczego ci nie brakuje - zapewnił takim tonem, że zapragnęła zaszyć się w jakimś bezpiecznym miejscu.

Kiedy szła do łazienki, czuła na plecach spojrzenie Alexa. Gdy znalazła się w środku, przywarła ciałem do drzwi. Ktokolwiek powiedział, że miłość rządzi światem, nie miał racji. To raczej pociąg seksualny odbiera ludziom rozum.

Na lotnisku powitał ich urokliwy zachód słońca, którego nie zauważyli, przebiegając w błyskach fleszy do stojącej nieopodal limuzyny. Zwykle media nie onieśmiały Olivii, ale tym razem było inaczej. Ślub wydawał się daleko mniej intymny niż ta przeziadka.

Poczuła, że traci jakąkolwiek kontrolę nad tym, co się dzieje wokół. Mąż pewnie się tego domyślał, nie chciała jednak, by o chwilowym kryzysie dowiedział się cały świat.

Dwadzieścia minut później pędzili krętą drogą prowadzącą do podświetlonej rezydencji. Położony wśród bujnej, podzwrotnikowej roślinności dwupiętrowy budynek zachwycał szerokimi werandami. Lekka bryza kołysała palmami i zakrywającymi większość okien żaluzjami.

Leciwa australijska para powitała ich w Villa Valente, po czym Alex zaprowadził Olivię do głównego apartamentu, gdzie czekała na nich kolacja.

- Muszę najpierw zadzwonić w kilka miejsc. Dołączę do ciebie za pół godziny.

Skinęła z ulgą, ponieważ potrzebowała kilku chwil dla siebie, i podążyła za niezwykle uprzejmą Harriet. Chwilę gawędziły o ślubie, po czym kobieta oprowadziła ją po domu.

W sypialni pod oknem stał stolik nakryty dla dwojga.

Na ogromnym łóżku dostrzegła błękitną koszulę nocną i podomkę w tym samym kolorze.

- To od Alexa? - zapytała.

Chyba wołała, aby mąż nie kupował jej ubrań. Szedł za tym pewien rodzaj podporządkowania.

- Nie, to prezent ślubny ode mnie i od Martina - odparła kobieta nieśmiało. - Wiem, że pani jest znaną projektantką, ale pomyślałam, że jakiś drobiazg każdemu sprawi przyjemność. Oczywiście nie musi pani jej wkładać.

Olivia odprężyła się i uśmiechnęła.

- Komplet jest śliczny, dziękuję. Na pewno go włożę.

- Proszę powiedzieć, jeśli będzie pani czegoś potrzebowała.

Gdy drzwi się zamknęły, przeniosła wzrok na wyszukaną bieliznę, i wyobraziła sobie, jak Alex zdejmuje ją bardzo powoli, a może w pośpiechu. Poczuła lęk na myśl o tym, że wkrótce pozna jej ciało.

Pamiętała jednak, że wzięli ślub, a seks był nieodłączną częścią małżeństwa.

Kiedy wyszła spod prysznic, zobaczyła go stojącego obok stołu. Skorzystał z innej łazienki, a następnie przebrał się w szare spodnie i czarne polo.

- Nie sądziłem, że możesz wyglądać jeszcze piękniej - szepnął.

- Harriet i Martin podarowali mi ten komplet - powiedziała szybko, nie chcąc, żeby uznał, że wybrała go z myślą o nocy poślubnej. - Nie mogłam go nie założyć.

Zatrzymał wzrok na materiale.

- Mają dobry gust.

Zrobiła krok naprzód i zerknęła na stół.

- Wszystko wygląda apetycznie.

Kiedy podeszła bliżej, odsunął jej krzesło.

- Wszystko co najlepsze dla...

- Alexa Valente?

- Miałem zamiar powiedzieć „dla ciebie” - wyszeptał tuż koło jej ucha.

Nawet nie zauważyła, kiedy się zbliżył. W lekkim napięciu czekała, aż przesunie dłońmi po jej ramionach. Po prostu chce mieć to za sobą, wytłumaczyła sobie, gdy zajął miejsce naprzeciwko i sięgnął po wino.

Rozległ się brzęk szkła.

- Za nas.

Upili odrobinę trunku, a potem Alex odstawił kieliszek.

- Na co masz ochotę? - spytał z celową dwuznacznością.

Czyżby sugerował, że powinna zacząć od niego? Postanowiła, że nie będzie się spieszyć.

Jeżeli spodziewał się, że to ona przejmie inicjatywę, czekało go spore rozczarowanie. Chyba nie było kobiety, która nie chciałaby się z nim kochać, jednak nie każda wykonałaby pierwszy ruch. Olivia nie była aż tak doświadczona, żeby całą sytuację uznać za codzienność.

Odchrząknęła, czując suchość w gardle.

- Sałatka z owoców morza wygląda zachęcająco.

Rzucił domyślne spojrzenie.

- Rzeczywiście - odparł, po czym wykonał zapraszający ruch ręką.

Jedli, prowadząc luźną rozmowę o domu, pogodzie i potrawach. Trudno powiedzieć, że poznawali się bliżej, raczej odwlekali w czasie nieuniknione, w każdym razie tak to widziała Olivia. Alex wyciągnął z kieszeni skrawek papieru i posunął po blacie w stronę żony.

- To czek na pozostałą sumę. Chciałem, żebyś go otrzymała, zanim pójdziemy do łóżka.

Jego twarz nie zdradzała emocji, ale gest rozczulił Olivię. Dowodził, że liczył się z jej uczuciami.

- Dziękuję - powiedziała cicho, nie podnosząc czeku ze stołu.

Połowę pierwszej raty zostawiła na koncie firmowym, a pozostałą część przelała na rachunek matki w oddziale w Los Angeles. W ten sposób udobruchała oba banki do czasu, gdy będzie mogła podjąć pozostałą kwotę.

Jeśli zaś chodzi o męża, uznała, że każdą osobę, która dba o rodzinę, musi cechować elementarny poziom wrażliwości. Doceniała fakt, że poświęcił się dla braci. Ona również zrobiłaby wiele dla matki. Przynajmniej to ich łączyło.

A właśnie, niemal o czymś zapomniała.

- Polubiłam twojego ojca. Myślę, że to dobry człowiek - powiedziała, lekko odchylając głowę.

Twarz Alexa błyskawicznie spoważniała.

- Doszłaś do tego wniosku po pięciu minutach, które spędziłaś w jego towarzystwie?

Pozałowała, że w ogóle zaczęła temat. Wszelka intymność natychmiast wyparowała.

- Czasem nie trzeba kogoś długo znać, żeby wiedzieć, czy się go lubi, czy nie - stwierdziła chłodno. - Ty dość szybko wyrobiłeś sobie zdanie na mój temat.

W mgnieniu oka surowy wyraz twarzy ustąpił zmysłowemu ciepłu.

- To prawda.

Bez słowa wziął ją za rękę i lekko pociągnął, zmuszając, by podniosła się z krzesła. Z trudem złapała oddech.

- Alex...

- To się po prostu czuje - wtrącił, sadzając ją na kolanach i obejmując w talii. Bezwiednie oblizwała wargi.
- Czy moglibyśmy... - zaczęła nieporadnie.
- Oczywiście - mruknął.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kiedy zbliżył usta do warg Olivii, w pokoju zapanowała cisza. Trzymał ją w objęciach, badając gładkość jej skóry. Nie śpieszył się.

Pieszczota trwała przez kilkanaście uderzeń serca.

Potem zapragnął czegoś więcej. Nie potrafił się oprzeć pokusie, aby sięgnąć językiem głębiej i odkrywać ją kawałek po kawałku. Chciał poczuć jej ekscytację i poznać tajemnice, jakie skrywało jej ciało.

Nie mógł dłużej czekać.

Kiedy rozchylił ustami jej wargi, owionął go słodki oddech. Napawał się nim przez chwilę, po czym wsunął język głębiej.

Powoli błdził ustami to w jedną, to w drugą stronę, dopóki nie oddała pocałunku w odpowiedź na narastające podniecenie. Potem delikatnie przygryzł dolną wargę kochanki.

- Do trzech razy sztuka - szepnął, obserwując rozszerzające się źrenice.

- Co to znaczy? - wymamrotała.

Odchylił lekko głowę.

- To nasz trzeci pocałunek. A to... czwarty.

Skradł kolejnego całusa, po czym przesunął usta wzdłuż linii szczęki i dotarł do płatka ucha. Tu zatrzymał się na chwilę, chłonąc delikatny, kwiatowy zapach szamponu do włosów.

Gdy już się nasycił, pochylił się nieco, dotknął ręką podbródka i powiódł palcami wzdłuż smukłej szyi aż do jej nasady, wyczuwając przyspieszony puls, i dalej w stronę pierwszego z kilku drobnych guzików podomki, która odsłaniała dekolt.

- Rozepnij - rozkazał.

W wielkich błękitnych oczach malowało się zaskoczenie.

- Chodzi o guzik?

- Tak. - Miał tylko jedną rękę wolną, ponieważ drugą obejmował ją w pasie. - Najlepiej od razu wszystkie.

Po chwili wahania posłuchała. Jedwabna tkanina rozsunęła się, odsłaniając błękitną koszulę, którą zaprojektowano tak, aby rozpałała męskie zmysły. Tak właśnie się stało.

Nieczyste myśli kotłowały się w głowie Alexa.

- Jesteś oszalamiająca - mruknął, obserwując ciemny zarys sutków na połyskliwym materiale, a potem sięgnął dłonią do piersi.

Przesuwał palcami raz po raz, lekko naciskając.

Zadowolony z tego, jak jej ciało reaguje na dotyk, pochylił się i musnął tkaninę językiem. Olivia westchnęła cicho, po czym odchyliła głowę. Objęła ramieniem jego szyję i wtuliła twarz w załamanie między karkiem a ramieniem, oddychając niespokojnie. Równie szybko odsunęła się, jakby przyłapano ją na niestosownym geście.

- Nie przerywaj - poprosił, poddając się narastającemu żarowi.

Kiedy spełniła żądanie, usłyszała pełne zadowolenia mruknięcie. Trwali tak przez jakiś czas, aż wreszcie mężczyzna uniósł głowę i popatrzył Olivii w oczy.

- Mógłbym się w tobie zatracić na zawsze.

Przebiegł wzrokiem po smukłym ciele aż do nasady ud, gdzie materiał lekko się załamywał.

- Mam mówić dalej?

- Tak.

Przesunął dłoń wzdłuż brzucha, a kiedy dotarł do łona, zatrzymał się. Pogładził je przez tkaninę.

- Chcesz, żebym cię dotykał?

- Tak - szepnęła.

Zaprzagnął spojrzeć na gładką, kremową skórę, więc uniósł się z krzesła, nie wypuszczając jej z objęć, i postawił przed sobą, a potem zsunął podomkę z ramion i pozwolił, aby opadła na ziemię. Podobnie postąpił z koszulką. Zaniemówił na widok perfekcyjnego ciała i pociemniałych oczu. Mimo zaróżowionych policzków, nie próbowała się za-

słonic. Podniósł ją, zaniósł na łóżko, a gdy już ułożyła się na materacu, zdjął ubranie. Kiedy do niej dołączył, rozchyliła usta, zanim zdążył ją pocałować. Szybko oddała pocałunek, kładąc dłonie na jego barkach. Pozwolił się przyciągnąć.

Wreszcie odsunął się, klęknął, obsypał pocałunkami każdy fragment ciała Olivii, napawając się delikatnością skóry. Pieścił ją ustami aż do spełnienia, które zdawało się trwać bez końca. Kiedy orgazm osłabł, sięgnął do szafki nocnej po prezerwatywę. Nie wyobrażał sobie innego rozwiązania, chociaż działał na wpół świadomie. Widział tylko leżącą przed nim wspaniałą kobietę. Kiedy w nią wszedł, ogarnęło go ciepło. Zatrzymał się na moment, podczas gdy pokój wypełniło przeciągłe westchnienie, a potem zaczął się poruszać w rytmie wyznaczonym przez oba ciała.

Zbudziła się przytulona do męża. Tymczasowego męża, upomniała się w myślach, podnosząc powieki, chociaż w obecnej sytuacji nie było nic przypadkowego. Miała wrażenie, że ich ciała i umysły na zawsze połączyło wspomnienie wspólnej namiętności. Minionej nocy Alex zaskoczył Olivie pasją i niezaspokojeniem. Niektórzy mężczyźni potrafili się kochać w taki sposób, by nie odzierać fizycznego aktu z emocjonalnej otoczki, która znaczyła więcej niż seks.

Zaschło jej w ustach. Dlaczego pomyślała o miłości, leżąc obok kochanka? To uczucie zarezerwowane było dla innych par, nie zostało uwzględnione w ich umowie. Powtarzała to sobie, próbując wymknąć się z łóżka tak, aby go nie obudzić.

- Ani kroku dalej - burknął, więc się zatrzymała.

Przewrócił się na bok, żeby ją lepiej widzieć.

- Gdzie się wybierasz?

Próbowała poskładać myśli.

- Chyba najwyższy czas wstać - powiedziała i poczuła narastające ciepło.

- Informujesz czy prosisz o pozwolenie? - rzucił niewybredny dowcip, na który postanowiła nie reagować.

- To pierwsze.

- Byłaś fantastyczna - powiedział miękko.

- Naprawdę?

Zatrzymał wzrok na nagich piersiach.

- Upłynęło trochę czasu od ostatniego razu, prawda?

Nie potrafiła wydusić z siebie odpowiedzi. Po prostu nie mogła. Nagle przypomniała sobie o Ericu, który silił się na pochlebstwa, kiedy chciał odwrócić jej uwagę od kolejnych romansów.

- Nie wstydz się tego, że nie sypiasz, z kim popadnie. - Położył dłoń na jej udzie. - Podoba mi się to.

- Czyżbyś hołdował podwójnym standardom?

Przestał ją głaskać i spoważniał.

- Nigdy nie byłem szczególnie rozwiązły. - Wyraz niedowierzania, jaki wymalował się na twarzy Olivii, rozzłościł go. - I nie zamierzam zdradzać żony.

Ogarnęło ją zadowolenie pomieszane z niepewnością.

- Wyobrażam sobie, że nie narzekasz na brak zainteresowania.

Zdziwił się, ale zaraz pojął, do czego zmierza.

- Nie jestem taki jak twój mąż. To, że czasem nadarza się okazja, nie oznacza, że muszę z niej skorzystać.

- Pewnie nie zawsze.

Twarz Alexa nabrała surowości.

- W tym łóżku jest miejsce tylko dla dwóch osób. Nie interesuje mnie, co się wydarzyło między wami.

- Oczywiście - powiedziała.

Słowa zaboląły jak policzek.

- Powinnaś zamknąć ten rozdział raz na zawsze - odezwał się łagodniej. - Nie pozwól, żeby on zepsuł to, co jest między nami.

- Przecież nic nas nie łączy. - Poczowała ukłucie w żołądku.

- Tak uważasz? Może powinienem odświeżyć ci pamięć?

Zanim zdążyła zareagować, przewrócił ją na łóżko i przycisnął ciężarem swojego ciała. Wystarczył fizyczny kontakt, aby emocje wzięły górę. Znow sprawił, że całkowicie straciła kontrolę.

Kiedy ponownie otworzyła oczy, leżała samotnie wśród pogniecionych prześciera-
deł, które były jedynym świadectwem ubiegłej nocy. Poruszyła się i odkryła lekką, przy-

jemną bolesność - ona także przypominała o minionych godzinach. Najwyraźniej używała mięśni, o których istnieniu nie miała pojęcia. Na szczęście Alex nie zobaczy rumieńców wstydu.

Odrzuciła pościel i wyszła do łazienki. Gdyby została w łóżku, myśli znów pobiegłyby do tamtych chwil, a tego wolą unikać. Alex sprawił, że na jakiś czas zapomniała o Ericu i o bożym świecie, ale nadeszła pora, aby wrócić do rzeczywistości. Czekanie na powrót kochanka nie miało sensu. Jeśli zobaczyłby ją w takim stanie, miałby pewność, że owinął ją sobie wokół palca.

Nie mogła na to pozwolić. Zgodziła się oddać rok życia, a nie duszę.

Wziąwszy prysznic, zeszła na dół wprost do ogromnej oszklonej werandy, która długością dorównywała budynkowi. Na stole czekało późne śniadanie, ale nigdzie nie było śladu Alexa.

- Jest w gabinecie - oznajmiła Harriet. - Zupełnie nie rozumiem, jak można nadrobić zaległości w pracy w pierwszym dniu miesiąca miodowego. - Wskazała krzesło i zakrzętnęła się wokół stołu.

Olivia, która sama prowadziła firmę, rozumiała, że czasami dokumentacja nie mogła czekać bez względu na okoliczności, a poza tym była zadowolona z nieobecności męża, chociaż nie mogła się do tego przyznać. Wyznanie tego rodzaju nie zostałoby dobrze przyjęte, bo przecież odgrywała rolę zakochanej panny młodej.

- Nic nie szkodzi - zapewniła. - Nie czuję się zaniedbana, skoro pani mi tak dogadza.

Harriet rozpromieniła się.

- Bardzo się cieszymy, że Alex się ożenił. Potrzebował kogoś wyjątkowego w swoim życiu.

Dziwne. Miał przecież rodzinę - ojca, macochę, braci - i mnóstwo znajomych. Zupełnie inaczej niż ona, dla której jedyną bliską osobą była matka. Sądziła, że odnalazła bratnią duszę w Ericu, ale szybko odkryła prawdę. I tak zbyt długo się okłamywała. Tym razem zawarła związek świadomie, a decyzja została podyktowana chłodną kalkulacją. Gospodyni zaproponowała, że usmaży jajecznicę, a kiedy Olivia zdecydowała się na płatki śniadaniowe, nie nalegała dłużej i wyszła.

Po raz pierwszy rozejrzała się wokół. W pomieszczeniu dominowały pastelowa żółć, jasna zieleń i kremowa biel. W kącie szemrała fontanna, a w jej pobliżu stały wiklinowe krzesła oraz sofa tworzące kącik odpoczynku. Przestrzeń dopełniały rośliny w donicach i obrazy. Wielki szklany stół służył za miejsce posiłków, a dodatkową atrakcją był niezrównany widok na ocean.

Kończyła śniadanie i dopijała kawę, kiedy pojawił się Alex. Jego obecność odebrała jej spokój, co usilnie próbowała ukryć. Otoczył dłońmi jej twarz i pocałował. Ależ to był pocałunek!

- Przepraszam za spóźnienie - powiedział mimochodem. - Zatrzymał mnie ważny telefon.

Jego obcesowe zachowanie sprawiło, że odzyskała jasność myślenia. Bez wątpienia przyzwyczał się do tego, że kobiety tolerowały każdy jego wybryk, a ona życzyła sobie, żeby bardziej się z nią liczył. Gdyby była w nim naprawdę zakochana, odebrałaby takie zachowanie jako upokarzające. Postanowiła odplacić pięknym za nadobne. Ona przecież też pracowała.

Położyła serwetkę na obrusie, po czym wstała od stołu.

- Nic się nie stało. Ja też powinnam załatwić parę spraw.

- Olivio! - zawołał, gdy ruszyła w stronę wyjścia.

- Tak? - Odwróciła się.

- Gabinet to czwarte drzwi po prawej.

Nie umiała powiedzieć, czy Alex żartuje. Czyżby dostrzegła drgnięcie kącika ust?

- Trafie.

Usiadła przy biurku z poczuciem wygranej. Nawet jeśli protest go rozbawił, pokazała, że trzeba się z nią liczyć.

Podniosła słuchawkę telefonu, po czym zdała sobie sprawę, że właściwie nie ma do kogo zadzwonić. Pozamykała wszystkie sprawy w firmie, obiecując Lianne, że będzie się kontaktowała jedynie w sprawach najwyższej wagi. Została jeszcze matka.

Felicia na pewno ucieszyłaby się, słysząc w słuchawce głos córki, tyle że kiedy poprzednio Olivia zadzwoniła do państwa Valente, ich gospodyni powiedziała, że wszyscy troje wyjechali za miasto.

Westchnęła. Nikt inny nie przychodził jej do głowy. Znała wiele osób w Stanach, ale każdy bez wyjątku stwierdziłby, że oszalała, skoro dzwoni dzień po ślubie.

- Skończyłaś?

Podniosła głowę i zobaczyła męża stojącego w drzwiach. Podejrzewała go o sarkazm, ale tym razem miał czyste intencje. Może rzeczywiście niepotrzebnie błaznowała, manifestacyjnie opuszczając werandę.

- Tak.

- Przejdziemy się na plażę?

Dopiero teraz zauważyła, że przebrał się w biały T-shirt i szorty, a na nogi włożył skórzane sandały.

- A gdzie deska? - palnęła bez zastanowienia.

- Rzuciłem surfing dawno temu - odparł z uśmiechem, który sprawiał, że wyglądał jak beztroski młokos, a nie dyrektor potężnej korporacji.

Spojrzała na spodnie, które miała na sobie.

- Daj mi pięć minut. Przebiorę się w coś wygodniejszego.

- Pomóc ci?

Poczuła, jak serce szaleje jej w piersi.

- Nie trzeba. Ubieram się samodzielnie od paru dobrych lat. - Nonszalanckim krokiem ruszyła do drzwi.

- Bardziej mnie interesowało rozbieranie - odparł, odsuwając się, aby mogła przejść.

Powstrzymała się od uśmiechu w obawie, że pójdzie za nią do sypialni.

- Będę czekał przy wyjściu za pięć minut - usłyszała, wchodząc po schodach.

- Dobrze.

Z rozmysłem poświęciła całe dziesięć minut, aby włożyć szorty i podkoszulek bez rękawów. Posmarowała odsłoniętą skórę kremem do opalania, a potem wyciągnęła z torby okulary i umieściła na nosie.

- To było długie pięć minut - zauważył, otwierając szklane drzwi werandy.

- Nie wiedziałam, że to zadanie na czas.

- Przyzwyczajenie - Skrzywił się, spoglądając na rolexa. Po chwili zdjął zegarek i położył go na stole. - Chodźmy zaczerpnąć świeżego powietrza.

Kiedy podał jej dłoń, zawahała się.

- Harriet wygląda przez okno - poinformował.

- Naprawdę? - Już miała się odwrócić, kiedy chwycił ją za rękę i ściągnął z frontowych schodów na równo przyciętą trawę. Wędrowali ścieżyną prowadzącą na plażę, trzymając się za ręce.

- Wyglądamy jak para kochanków. - Zrobił komiczną minę.

- To niewłaściwe określenie.

- A kim była ta piękna kobieta, która spędziła noc w moich ramionach? - Z powodu okularów przeciwsłonecznych nie mogła dostrzec wyrazu jego oczu, ale głos stał się nagle niski i zmysłowy.

- Może to był sen?

- Raczej marzenie senne - zamruczał.

Niespodziewanie zerwał się wiatr znad morza.

- Silna bryza - powiedziała, żeby zmienić temat.

Odwróciła się i ruszyła przed siebie, zaskoczona tym, że puścił jej dłoń. Spodziewała się raczej, że ją przytuli.

Szedł teraz kilka kroków za Olivią, która była na siebie zła. Gdyby się nie wysforowała, pewnie by ją pocałował. Wiedziała jednak, dlaczego tak postąpiła - chociaż poszli do łóżka, nie kochała go. Z tego względu zainicjowanie seksu kojarzyło jej się z maszerowaniem nago główną ulicą Sydney.

Ścieżka zakręcała przy niewielkiej wydmie, po czym wiodła aż do skąpanej w słońcu plaży, gdzie pary przesiadywały na rozłożonych na piasku ręcznikach, a rodzice pluskali się z dziećmi na płyciźnie. Jakiś starszy mężczyzna biegł wzdłuż brzegu, kilku surferów dryfowało w wodzie, bezskutecznie czekając na nadejście większych fal.

- Ale tu ładnie - westchnęła z podziwem. Zdjęła sandały i zanurzyła palce w drobnym piasku. - Nie byłam na plaży od stu lat.

On także zrzucił obuwie.

- To na co czekamy?

Schyliła się, żeby podnieść sandały.

- Zostaw. Zabierzemy je w drodze powrotnej.

- A jeśli ktoś je ukradnie?

- Widocznie będą mu potrzebne.

- No tak, ty nie musisz zawracać sobie głowy cenami.

Nie spodobała mu się ta uwaga.

- Co chciałaś przez to powiedzieć?

Milczała, ponieważ zorientowała się, że popełniła nietakt.

- Zostawiłeś na werandzie rolexa.

- I co z tego?

- Po prostu przyznaj, że wychowałeś się w luksusie. Zakładasz, że wszystko ci się należy.

- Zdaje mi się, że i ty nie cierpiałś biedy.

- To prawda, ale babcia żyła skromnie.

Chociaż nigdy nie powiedziałaaby o sobie, że jest oszczędna, porzucanie drogich zegarków czy butów w przypadkowych miejscach uznała za nonszalancję.

Twarz Alexa zmieniła się w maskę bez wyrazu.

- Przejmuję się tylko sprawami istotnymi.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Olivia zatrzymała się i patrzyła na idącego przed nią mężczyznę. To, co powiedział, nie miało najmniejszego sensu, ponieważ znów wszedł w rolę dyrektora zarządzającego. Doszła jednak do wniosku, że kobieta, w której się zakocha, będzie szczęściarą. Instynktownie wiedziała, że Alex otoczyłby ją opieką.

Obejrzał się.

- Idziesz wreszcie?

Słowa oderwały ją od własnych myśli, przyspieszyła kroku. Odegnęła natrętny widok męża i innej kobiety, próbując rozładować napięcie, które się pojawiło.

- Często tu przyjeżdżasz?

Upłynęło sporo czasu, zanim udzielił odpowiedzi.

- Zwykle cała rodzina spędza tu święta Bożego Narodzenia. Miło jest odpocząć od miasta w upalny grudzień.

- Brzmi zachęcająco. - Przypomniała sobie te wszystkie długie, gorące Gwiazdki. Matka zawsze przyjeżdżała na święta do Australii, żeby pobyć w gronie najbliższych. Kiedy babcia zmarła, przestały mieć powód, by opuszczać Los Angeles. Wszystko się zmieniło.

- Przekonasz się w tym roku. Do grudnia pozostało kilka miesięcy.

Zaskoczył ją.

- Zwykle spędzam ten czas z mamą.

- To ją zaprosimy. - Słowa zabrzmiały bardziej jak rozkaz niż sugestia. - Gdybyś krótko po ślubie zostawiła męża i poleciała do Stanów, ludzie zaczęliby coś podejrzewać.

- Możesz przecież polecieć ze mną - odparła, nie do końca przekonana, czy chciałaby, aby do niej dołączył. Z drugiej strony rozłąka nie wchodziła w grę.

- Nie - powiedział stanowczym, nieznoszącym sprzeciwu tonem, czym ją zaintrygował. - Przyjadą rodzice i bracia. To nasza rodzinna tradycja.

Był wrażliwszy, niż przypuszczała, i znacznie bardziej rodzinny. Nic dziwnego, że ojciec zdołał go zmusić do ślubu. Prawdziwe małżeństwo z takim mężczyzną byłoby dla niej spełnieniem marzeń.

Zatrzymał się gwałtownie, porwał ją w ramiona i nie zważając na to, że znajdowali się na plaży pełnej gapiów, pocałował. Okulary słoneczne sprawiły, że nie potrafiła odczytać jego intencji.

- A to za co?

- Ktoś nas fotografował. Chciałem, żeby ujęcie było interesujące.

Serce Olivii zgubiło rytm.

- Miło z twojej strony.

Nie dostrzegłszy ironii, wziął ją za rękę i poprowadził brzegiem morza, jakby była dziewczynką, której trzeba objaśnić świat.

Nie pokazała po sobie, jak bardzo jest rozczarowana.

- Poszedł już? - odezwała się, próbując odnaleźć równowagę, po tym jak wykorzystano ją dla celów promocyjnych podczas miesiąca miodowego.

Co się ze mną dzieje? Przecież całe małżeństwo zostało pomyślane jako wydarzenie marketingowe. Nie mogę winić Alexa, że korzysta z okazji.

- Nigdzie go nie widzę. Zresztą nie ma sensu się przejmować. Jeśli tylko będzie chciał, i tak zrobi zdjęcie.

Po przejściu kilkuset kilometrów Olivia wyciszyła się. Plusk wody uderzającej o brzeg połączony z omiatającą policzki bryzą koił nerwy. Urzekające otoczenie miało dobroczynny wpływ na najbardziej zestresowane osoby. Potem słońce schowało się za pierzastą, białą chmurę, a świat na moment ogarnęły ciemności. Chcąc dobrze zapamiętać tę grę kolorów i światła, przystanęła i zdjęła okulary.

Poczuła mrowienie w palcach.

- Barwy są niesamowite. Muszę wrócić tu ze szkicownikiem i podpatrzeć wzór.

Alex zdjął okulary i rozejrzał się po plaży, jakby oglądał krajobraz oczyma żony.

- Chciałbym kiedyś zobaczyć, jak powstają twoje prace.

Ucieszyło ją to.

- Od jakiegoś czasu noszę się z zamiarem wprowadzenia do międzynarodowych kolekcji motywów australijskich. To może być to, czego szukałam.

- Masz niesłychany talent - powiedział z podziwem.

Roześmiała się.

- Jeszcze ci niczego nie pokazałam.
- Jestem przekonany, że to będzie hit.

Wsunęła na nos okulary żeby ukryć zawstydzenie.

- Dziękuję - wyjąkała.

Przywykła do słów uznania, które padały z ust ludzi bogatych i wpływowych. Projektowała odzież dla największych sław, a jednak mąż sprawił, że zwątpiła w swoje zdolności.

Jakie to niemądre.

- Wracamy? Obawiam się, że będę musiał jeszcze popracować.
- Wezmę z domu blok i wrócę, żeby poszkicować, kiedy ty będziesz zajęty firmą.
- Nie zgadzam się.
- Co takiego?

- Nie chcę, żebyś tu przychodziła sama. Nie mogłabyś liczyć na niczyją pomoc, gdyby coś się stało.

- Przecież to tylko jeden reporter. - Kątem oka dostrzegła poruszającą się szybko postać. - Właściwie to jeszcze dziecko.

- Nastolatek. Dał nogę, żeby sprzedać materiał temu, kto zapłaci więcej. - Zaciśnięła usta. - Mówię poważnie.

- Przesadzasz.

- Zrób to dla mnie.

- Nie przywykłam do bezczynnego siedzenia.

- Możesz się oddać słodkiemu lenistwu nad basenem, a wieczorem zabiorę cię do miasta na kolację.

Perspektywa spędzenia wspólnie wieczoru ucieszyła ją.

- Nie jestem dzieckiem, które ktoś musi nagradzać za dobre zachowanie. Poza tym ja również mam kilka spraw do załatwienia.

Poczuł się nieswojo.

- Przepraszam. Ostatnimi czasy ojciec rzadziej bywa w pracy, więc odpowiedzialność spada na mnie.

- Rozumiem. - Pełen emocji ton Alexa przekonał ją.

Postanowiła, że tym razem przymknie oko na jego zachowanie.

Mężczyzna od razu się rozluźnił.

- Cieszę się.

Złapała go pod ramię i ruszyli wzdłuż plaży w drogę powrotną. Dwie pary sandałów czekały dokładnie tam, gdzie je zostawili. Wkładając obuwie, Olivia starała się nie spoglądać na męża, żeby nie sprowokować komentarza. Kiedy dotarli do domu, Alex udał się do gabinetu - na automatycznej sekretarce czekało kilka informacji, które sprawiły, że natychmiast zapomniał o istnieniu żony. Chociaż lubiła własne towarzystwo, ogarnęło ją niezrozumiałe poczucie osamotnienia. Wy tłumaczyła sobie, że to efekt wyczerpania, i poszła na górę, żeby opłukać się z piasku. Kiedy wyszła spod prysznic, postanowiła, że na chwilę się położy.

Obudziła się okryta cienkim kocem, gdy stojący na nocnej szafce zegar wskazywał późne popołudnie. Walcząc z poczuciem winy, wstała i ubrała się w obcisłe, białe spodnie i wiśniowy top. Znalazła Alexa w gabinecie pochylonego nad dokumentacją. Kiedy ją zobaczył, natychmiast odłożył długopis.

- Nie zamierzałam spać tak długo. To miała być krótka drzemka.

- Widocznie potrzebowałaś snu. - Zatrzymał wzrok na ciele Olivii. - Żałuję, że nie mogłem dołączyć - dodał.

Zwilżyła wargi językiem.

- Harriet przyniosła koc.

Modliła się, żeby to była prawda. Kąciki ust Alexa drgnęły.

- Ja to zrobiłem.

Westchnęła bezgłośnie. Materiał szlafroka nie należał do najgrubszych.

- A przy okazji: rzeczywiście nie chrapiasz - oznajmił czule.

Zmieszała się, słysząc tę uwagę.

- Dobrze wiedzieć - bąknęła i skierowała się w stronę korytarza. - Przespałam porę obiadu, więc chyba wrzucę coś na ząb. - Miała nadzieję, że Alex do niej dołączy.

- Nie zapomnij o wieczornym wyjściu - odpowiedział rzeczowo. - Przyjdę po ciebie około siódmej.

- Będę gotowa.

- Lepiej się pospiesz z jedzeniem. - Wrócił do leżących przed nim wydruków.

Zanim oddaliła się na dobre, usłyszała w głosie męża zainteresowanie, które nie miało nic wspólnego z jej osobą, ale postanowiła nie zwracać na to uwagi. Miał mnóstwo obowiązków, w przeciwnym razie nigdy by jej nie zaniedbał.

Z powrotem usiadł w fotelu i próbował skupić się na pracy, ale wizyta Olivii rozproszyła go na tyle, że nie potrafił odzyskać koncentracji. Jak dotąd żadna kobieta nie przysłoniła mu aktywności zawodowej - zwykle umiejętnie rozdzielał te dwie sfery życia, z czego był dumny.

Oczywiście nigdy wcześniej nie był żonaty ani nie mieszkał z partnerką pod jednym dachem. Nie zdarzyło mu się też, aby przedstawił którąś z byłych kochanek najbliższemu.

Odkąd sięgał pamięcią, ród Valente zawsze spędzał święta Bożego Narodzenia w Ballinie. Do rodziców i rodzeństwa nierzadko dołączali dalsi krewni, jednak żaden z braci nie zaprosił tu dziewczyny. Uważali, że wizyta w rodzinnej posiadłości dawała złudne poczucie władzy nad mężczyzną.

Tym razem Alex nie obawiał się, że wyśle niewłaściwe sygnały. Olivia dokładnie wiedziała, jak się sprawy mają. Ten rok spędzą razem, a kolejny - oddzielnie. Oboje zgodzili się na te warunki i nikt nikogo do niczego nie zmuszał.

Na razie cieszył się towarzystwem pięknej kobiety i tym, że dzielili łóżko. Minionej nocy kochali się po raz pierwszy. Ponieważ była wcześniej mężatką, zakładał, że jest doświadczona, jednak okazało się, że ma w sobie szczególną niewinność, która sprawiła, że obchodził się z nią z największą delikatnością.

Dał z siebie więcej niż planował, z kolei ona chłonęła każdą pieszczotę i wskazówkę jak pilna uczennica. Nie żartował, gdy mówił, że była kochanką marzeń.

Kiedy po południu wszedł do sypialni i zobaczył ją zwiniętą na łóżku, miał ochotę pocałować te rozkoszne usta, a potem błądzić wargami po wszystkich zakamarkach smukłego ciała. Zrezygnował z tego jednak, wiedząc, jak bardzo była zmęczona. Chwila fantazjowania wystarczyła, aby poczuł podniecenie. Pomyślał, że tym chętniej podejmie temat w nocy, kiedy wrócą z restauracji.

Zobaczył, jak schodzi po schodach w krótkiej sukience koloru brandy, która podkreślała zaokrąglenia ciała i długie zgrabne nogi. Góra z jednym ramiączkiem odsłaniała opalony obojczyk, który wprost domagał się pocałunku.

Wyglądała olśniewająco.

Żałował, że nie było go w pokoju, kiedy się ubierała i poprawiała na udach jedwabne pończochy, tylko że wtedy nie opuściliby sypialni.

- Zamierzam się dziś z tobą kochać - powiedział, gdy podeszła. - Wiesz o tym, prawda?

- Jeszcze ci się nie znudziłam? - zażartowała lekko speszona.

Zmarszczył czoło. Skąd jej to przyszło do głowy? Czyżby znów rozpamiętywała pierwsze małżeństwo?

- W żadnym wypadku - zapewnił, mocno całując ją w usta. Z zadowoleniem dostrzegł, że przyjemność była obopólna. - Chodźmy. - Podał jej ramię i poprowadził do jednego z zaparkowanych pod domem mercedesów.

Nie upłynęło piętnaście minut, a siedzieli w zacisznym kąciku najlepszej restauracji w mieście. Uwagę Alexa całkowicie pochłonęła siedząca naprzeciwko blondynka. Nawet gdyby nieopodal pojawił się Miss świata, nie miałyby szans z Olivią.

Spuściła wzrok.

- Przestań się gapić - powiedziała.

- Dlaczego?

- Lepiej zmieńmy temat. Opowiedz mi o swoich włoskich korzeniach.

- Dlaczego?

Nie potrafiła powstrzymać się od uśmiechu.

- Ponieważ właśnie sobie uświadomiłam, że nigdy o to nie pytałam. Czytałam w prasie, że urodziłeś się w Australii, i to wszystko.

Oparł się wygodniej zadowolony, że ją to interesuje.

- Co chcesz wiedzieć?

- Mówisz po włosku? Nigdy nie słyszałam, żebyś używał tego języka.

- Nauczyłem się go od dziadków, którzy wyjechali z Europy zaraz po wojnie, ale wolę porozumiewać się po angielsku.

Dziadkowie nie żyli, a on nie miał ochoty rozmawiać po włosku z ojcem.

- A tata? - zapytała Olivia, nachylając się jak dentysta, który przymierza się do wyrwania bolącego zęba. - Chyba biegle włada językiem? Czy on także urodził się we Włoszech?

Alex ściągnął brwi.

- Myślałem, że to ja cię interesuję, nie mój ojciec.

- Próbuję zrozumieć mężczyznę, którego poślubiłam - odparła chłodno.

- Daruj sobie - warknął, ale zaraz przywołał się do porządku i westchnął. - Przyjechał tu, kiedy miał dwanaście lat. Po jakimś czasie zdołał zarobić pierwszy milion i około trzydziestki ożenił się z matką. Była Australijką i zmarła, kiedy byłem mały. Chyba nie mam już nic do dodania.

Jej oczy złagodniały, pojawił się w nich wyraz zrozumienia.

- Tak mi przykro.

- Mnie też - powiedział ze ściśniętym żołądkiem.

Nosił w sobie jedno niewyraźne wspomnienie mamy trzymającej go na kolanach. Miał też kilka wyblakłych fotografii. Wychowała go stara ciotka, od której niewiele mógł się dowiedzieć, a Cesare Valente nie lubił wspominać pierwszej żony. To od Isabel dowiedział się, że otrzymał imię Alexander zamiast Alessandro, ponieważ nalegała na to jego mama. Co ciekawe, ojciec trzymał się tej strategii po narodzinach Matta i Nicka, a Alex uznał, że postąpił tak przez szacunek dla jej pamięci. Bywały jednak chwile, w których wytłumaczenie to wydawało mu się naiwne.

- Twoi dziadkowie nie żyją, prawda? - Pytanie żony przywołało go do rzeczywistości. - W przeciwnym razie poznałabym ich podczas ślubu.

- Zmarli dawno temu, przeżywszy razem wiele szczęśliwych lat - roześmiał się gorzko. - Niestety, nie mogę tego samego powiedzieć o ojcu.

Przechyliła głowę.

- Przecież Isabel i on są razem bardzo długo i wydają się szczęśliwi.

- Rzeczywiście - przyznał niechętnie. - Duża w tym jego zasługa.

- Pewnie dlatego nalegał, żebyś się ożenił - przerwała, nie wiedząc, czy powinna coś powiedzieć, czy nie. - Zależy mu na tobie, chociaż tego nie dostrzegasz.

- Możliwe. - Zastanawiał się, jak zareagowałaby na wiadomość, że Cesare domagał się wnuka, ale zatrzymał te rewelacje dla siebie, nie chcąc wprowadzać zamieszania. Za pół roku, jeśli nie wcześniej, ojciec przejdzie na emeryturę, przez co straci kontrolę nad przedsiębiorstwem. Nie będzie mógł dłużej rozstawiać synów po kątach.

Kelner przyniósł trunki, umożliwiając Alexowi zmianę tematu. Kiedy patrzył, jak Olivia dziękuje młodemu mężczyźnie, poczuł ukłucie zazdrości. Gdyby szukał matki swojego dziecka, byłaby idealną kandydatką.

Szybko odegnał tę myśl.

- Teraz twoja kolej. Opowiedz mi o byłym mężu - oznajmił, widząc, jak przyjmuje postawę obronną. Wiedział, co papiery rozwodowe mówiły na jego temat, ale chciał poznać zdanie Olivii.

- Poznałam Erica w Paryżu, kiedy stawiałam pierwsze kroki jako projektantka mody. Nigdy nie spotkałam równie interesującego mężczyzny. I ten jego angielski czar - powiedziała z żalem.

- Zdradzał cię - przypomniał na wszelki wypadek.

Olivia nachmurzyła się.

- Tak. Sądził, że jestem bogata, a kiedy odkrył, że matka nie wspiera mnie finansowo, odszedł do kobiety z pieniędzmi.

- Drań. - Komentarz Alexa zdradzał emocje.

- Wiem, że to zabrzmie okropnie, ale pod koniec po prostu chciałam się go pozbyć.

- Nie rozumiem, jak można kogoś tak wykorzystać.

- To przez niego nie potrafię nikomu zaufać.

To wyznanie wiele ją kosztowało.

- A jednak mi zaufałaś, chociaż byłam obcą osobą. W każdym razie na tyle, żeby mnie poślubić.

Zmusiła się do uśmiechu.

- Aż trudno uwierzyć, prawda?

Ogarnęła go przedziwna troska, ale zanim zdążył posmakować nieznanego uczucia, podano posiłek. Po wyśmienitej kolacji, postanowili przejść się promenadą, chociaż Alex nie mógł się doczekać powrotu do domu, kiedy wreszcie będzie miał żonę tylko dla siebie.

bie. Reagowała na niego w taki sposób, że czuł się wyjątkowy, zupełnie jakby był jedynym mężczyzną na ziemi, który potrafił ją zaspokoić. Coś podobnego przydarzyło mu się po raz pierwszy.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Następnego dnia Olivia nie potrafiła znaleźć sobie miejsca. Oboje z Alexem obudzili się późno, zjedli śniadanie na skąpanej w słońcu werandzie, a zaraz potem mąż udał się do gabinetu. Praca związana z promocją perfum w Stanach Zjednoczonych wydawała się nie mieć końca, a do wprowadzenia produktu na rynek zostało zaledwie kilka tygodni. Mimo to nie potrafiła się pozbyć wrażenia, że przegrywa rywalizację o względy Alexa z Valente's Woman. Zadzwoiła do Lianne i do matki po to tylko, żeby się dowiedzieć, że doskonale radzą sobie bez niej.

Wszyscy mieli jakieś zajęcie.

Postanowiła więc, że też rzuci się w wir pracy.

Kiedy przypomniała sobie błękit pogodnego nieba zmieszany z granatową barwą oceanu wyrzucającego pianę na złocisty piasek, ni stąd, ni zowąd w głowie pojawił jej się kolejny projekt. Zestawienie kolorów przyciągało wzrok, intrygowało. Uznała, że warto wykorzystać pomysł w następnej kolekcji.

Nazwie ją Valente Collection. Należała teraz do rodziny, nawet jeśli ten stan nie miał trwać zbyt długo, poza tym Alex sam wspominał o połączeniu odzieży z zapachem wypromowanym przez firmę.

Odszukała w pośpiechu ołówki i szkicownik, po czym wyszła na balkon z zamiarem uchwycenia widoku na ocean, jaki się przed nią roztaczał. Szybko się przekonała, że zbyt duże oddalenie od plaży psuło efekt, który ją zachwycił. Musiała podejść bliżej, aby dobrze się przyjrzeć barwom i fakturom, potrzebowała bezpośredniego kontaktu z otaczającą rzeczywistością.

Alex nie musiał wiedzieć, że wyszła z domu, zresztą nie miał prawa mówić jej, co ma robić. Pójdzie na plażę, jeśli będzie miała ochotę. Nie zamierzała marnować dobrego pomysłu, żeby udobruchać męża, który i tak nie zwracał na nią uwagi. Praca była ważna.

Wędrowanie krętą ścieżką wydawało się bezpieczne, kiedy pokonywali trasę we dwójkę, ale tym razem z trawy dobiegały rozmaite odgłosy, które przywodziły na myśl węże.

Na wszelki wypadek podniosła z ziemi gałąź i stawiała uważnie stopy, mając nadzieję, że nic nie wypełźnie z krzaków. Poczula ulgę, kiedy znalazła się na miejscu. Nie zastanawiała się, jak dotrze z powrotem do domu, zamiast tego błyskawicznie rozłożyła się na piasku u podnóża porośniętej trawą wydmy i wyciągnęła przybory. Świat wokół przestał istnieć, zaś nią zawładnęła magia.

Zupełnie straciła poczucie czasu, ale kiedy na blok padły długie cienie, zorientowała się, że zabawiła nad morzem dłużej, niż planowała. Musiało upłynąć kilka godzin. Podniosła głowę, zorientowawszy się, że ktoś nad nią stoi. Chociaż spodziewała się ujrzeć Alexa, zobaczyła obcego mężczyznę około pięćdziesiątki, który pochylił się nad rysunkiem i zapytał:

- Czy to załóżek nowej kolekcji?

Dziennikarz. Mogła się tego spodziewać.

Nie mówiąc ani słowa, szybko zamknęła blok i wstała. W pośpiechu upuściła kartkę, na którą natychmiast rzucił się reporter.

Wyciągnęła rękę.

- To należy do mnie. Jeśli pan nie odda rysunku, wezwę policję.

- Oczywiście, że go pani zwrócę - odezwał się lekceważąco. - Zaraz po tym, jak odpowie pani na kilka pytań.

Wywiad. Tylko tego brakowało.

- Jeśli pan się orientuje, kim jestem, to pewnie również pan wie, że spędzam tu miesiąc miodowy. - Uspokoila się i oparła pokusie, aby wyrwać kartkę z dłoni natręta.

- Skoro już o tym mowa, to dziwię się, że mąż spuszcza panią z oka.

Zrozumiała, że cokolwiek powie, zostanie przeinaczone. Jeżeli wyjaśniłaby, że Alex pracuje, dziennikarz zinterpretowałby ten fakt po swojemu i napisał, że ich małżeństwo jeszcze się na dobre nie zaczęło, a już przechodzi kryzys. Gdyby oznajmiła, że mąż się zdrzemnął, gazety szybko doniosłyby o tym, że jest chory albo nawet umierający.

- Wkrótce się tu zjawi - odrzekła, aby zyskać na czasie i jakoś porozumieć się z reporterem.

Mężczyzna parsknął śmiechem. I wtedy zdarzył się cud. Zobaczyła nadchodzącego Alexa, na którego twarzy malowała się furia.

- A nie mówiłam? - powiedziała, zauważając z satysfakcją, że dziennikarzowi rzednie mina. Należało się natrętowi.

- Co tu się dzieje? - zapytał Valente, stając między reporterem a Olivią, żeby ją ochronić.

Nareszcie mogła się odprężyć.

- Nie ma powodu do niepokoju. Upuściłam blok, a ten pan go podniósł. - Znów wyciągnęła rękę. - Bardzo dziękuję.

Dziennikarz przyjrzał się Alexowi, po czym rzekł:

- To drobiazg, młoda damo.

Odebrała swoją własność, z trudem powstrzymując się od przyciśnięcia kartek do piersi. Obiecała sobie, że jeśli ten ponury typ jeszcze raz nazwie ją młoda damą, to porachuje mu kości.

Alex zwrócił się do żony:

- Obiad czeka.

Następnie chwycił ją za łokieć, rzucił nieznanemu ponure spojrzenie i odciągnął Olivię na bok w sposób, w jaki policjanci odstawiają do aresztu zakutych w kajdanki opryszków.

Kiedy już znaleźli się na prowadzącej do posiadłości ścieżce, w bezpiecznej odległości od dziennikarza, warknął:

- Co ty sobie myślałaś, do cholery! Mówiłem, żebyś nie szła na wybrzeże sama.

Poruszyła ramionami, żeby uwolnić się od uścisku, ale trzymał ją mocno.

- Musiałam popracować nad projektami, a plaża idealnie się do tego nadawała.

- Przecież obiecałem, że później z tobą pójdę.

- Byłeś zajęty pracą, więc nie chciałam ci przeszkadzać.

- Widzisz, co się dzieje, gdy mnie nie słuchasz?

Zmarszczył czoło, a ona zachmurzyła się.

- Nie wydaje ci się, że przesadzasz?

- Nie - odparł przez zaciśnięte zęby.

- Ale...

- Nie ma żadnego „ale”. Facet ukradłby projekty, gdybym się nie pojawił w porę, i nic byś na to nie poradziła.

- Oskarżyłabym go o kradzież - oświadczyła z pasją.

Rzucił lekceważące spojrzenie.

- Mam rozumieć, że znasz jego nazwisko, wiesz, gdzie mieszka i potrafiłabyś udowodnić, że przywłaszczył sobie twoje szkice?

Skrzywiła się, gdy przedstawił to w taki sposób.

- W takim razie dobrze się złożyło, że przyszedłeś. - Ucieszyła się, kiedy zamajaczyła przed nimi bryła domu.

Alex nie ochłonął jeszcze i miała ochotę ukryć się przed nim w sypialni.

Zatrzymał się bez uprzedzenia.

- Do ciebie nic nie dociera. Nie masz pojęcia, jak to się mogło skończyć. Myślisz, że... - Puścił jej rękę, po czym dodał: - Zresztą nie ma o czym mówić.

Patrzyła zdziwiona jego impulsywnym zachowaniem. Prosty jak struna wszedł po frontowych schodach i skierował się na tyły domu. Nie miała pojęcia, co go ugryzło, ale z całą pewnością robił z igły widły.

Podlewająca rośliny na werandzie Harriet wydawała się zmartwiona kłótnią.

Olivia wolno wypuściła powietrze z płuc, weszła do domu i skierowała się na piętro. Po drodze zamierzała udobruchać gospodynię, chociaż wiedziała, że niełatwo wywieść ją w pole.

- Odszukał panią? - powiedziała Harriet, odstawiając na stół niewielką konewkę.

- Tak - potwierdziła Olivia.

Harriet westchnęła.

- Zmartwił się, kiedy się zorientował, że nigdzie pani nie ma. Przypuszczał, że poszła pani na plażę.

Olivia nie zdążyła dojść do siebie po wybuchu Alexa.

- Chciałam popracować nad projektami, to wszystko. Nie rozumiem, o co ta cała awantura.

Oczy Harriet złagodniały.

- Nie należy oceniać go zbyt surowo. Ma swoje powody, żeby się martwić, podobnie jak pozostali mężczyźni w jego rodzinie.

- Co pani chce przez to powiedzieć?

- Dwadzieścia lat temu Isabel, macocha Alexa, została zaatakowana nad morzem. Któregoś dnia wszyscy wybrali się późnym popołudniem nad wodę, żeby popływać. W drodze powrotnej Isabel zorientowała się, że zostawiła na brzegu ręcznik i zawróciła. Z jakiegoś powodu Alex postanowił pójść za nią, zaś reszta rodziny wróciła do domu. Kiedy dotarł do wyludnionej plaży, zobaczył jak jakiś pijak próbuje powalić Isabel na ziemię i chociaż miał wtedy tylko piętnaście lat, zdołał przegonić napastnika. Po jakimś czasie pojawił się Nick, który zadzwonił na policję. Mężczyznę skazano za napaść, ale wszyscy bez wyjątku byli wstrząśnięci tym, co się stało.

- Mój Boże! - mruknęła Olivia, wciąż mając w głowie dramatyczną scenę.

Nic dziwnego, że Alex zaprotestował, kiedy wspomniała o samotnej wyprawie. Musiał bardzo przeżyć atak na Isabel.

- Rzadko o tym wspominają - ciągnęła Harriet - ale nikt nie zapomniał tamtego dnia.

Olivia zadygotała, chociaż dzień był ciepły.

- Dziękuję, że mi pani o tym powiedziała. Nareszcie wszystko rozumiem.

- Połowa bitwy z głowy - odparła przyjaźnie gospodyni.

- Rzeczywiście.

Uśmiechnęła się lekko, ale nie potrafiła sobie wyobrazić, z czym jeszcze przyjdzie jej walczyć.

Przez resztę dnia nie wchodziła mężowi w drogę, co nie było trudne, zważywszy że nie opuszczał gabinetu. Żałowała, że przysporzyła mu niepotrzebnych zmartwień. Gdyby wspomniał o wypadku, zrozumiałaby jego stanowisko.

Biedna Isabel musiała bardzo przeżyć napaść. Dobrze, że Alex zdołał zareagować na czas. Zrobiliby wszystko, żeby ochronić bliskie mu osoby. Oczywiście ona nie należa-

ła do rodziny, nie w tym sensie. Pomógłby jej nawet, gdyby była obcą osobą. Ta świadomość wywołała ukłucie rozczarowania, ponieważ marzyła, aby stać się kimś więcej.

Odgoniwszy obsesyjną myśl, postanowiła zorganizować kolację przy świecach. Poprosiła Harriet o pomoc w wyborze menu, a ta zasugerowała jagnięcą łopatkę z sałatką z pieczonej dyni, a na deser lody jagodowe. Przez resztę popołudnia Olivia wylegiwała się przy basenie, dopracowując szkice. Przerwała kilka minut przed szóstą. Cieszyła się, że Alex jej nie szukał, podejrzewała, że ani na chwilę nie oderwał się od pracy.

Nie myliła się.

Odłożył materiały dopiero, kiedy weszła do gabinetu i oznajmiła, że Harriet przygotowuje uroczystą kolację.

- O której? - zapytał, chociaż głowę miał zaprzątniętą czymś innym.

- O wpół do ósmej.

Spojrzał na zegarek

- Będę na pewno.

- Nie powinieneś tyle przesiadywać nad dokumentacją.

Sprawiał wrażenie poirytowanego.

- Praca nie zrobi się sama.

- Jeśli się spóźnisz, Harriet nigdy ci tego nie wybaczy.

Przyglądał jej się przez chwilę, a następnie podniósł długopis.

- Zapamiętam. Zatrzymała się.

- Obiecuj, że nie zapomnisz.

- Przecież już powiedziałem - odparł, nie podnosząc wzroku znad wydruków.

Zrozumiała, że ją odprawia, więc poszła na górę, żeby się przebrać w jedną z sukienek własnego projektu. Kreacja była wygodna, a jednocześnie wystarczająco strojna, aby wystąpić w niej na uroczystej kolacji. Kończyła nakładać makijaż, kiedy usłyszała plusk wody. Najwyraźniej ktoś wskoczył do basenu.

Kiedy podeszła do okna, zobaczyła męża pływającego tam i z powrotem. Nie potrafiła oderwać wzroku od szerokich, opalonych ramion, którymi energicznie rozgarniał wodę, próbując uwolnić nagromadzoną w ciągu dnia energię.

Uznała, że to dobry znak, a chociaż miała ochotę popatrzeć dłużej, zeszła do kuchni, sprawdzić, czy Harriet nie potrzebuje pomocy.

Poprawiała nakrycia, kiedy Alex wszedł do jadalni punktualnie o siódmej trzydzięści. Miał na sobie beżowe spodnie i błękitną koszulę, która dodawała mu świeżości i energii.

Jego spojrzenie ześliznęło się po białej sukience bez ramiączek aż do nagich łydek i z powrotem w stronę złotego paska, żeby po chwili spocząć na skąpanym w migotliwym świetle kandelabrze. Twarz wyrażała zachwyt.

- Świece? - Lekko uniósł brew. - Przecież na zewnątrz jest jasno.

Zignorowała kompletny brak romantyzmu.

- Wiem, ale pomyślałam, że będzie przyjemniej. - Zaprosiła go gestem. - Usiądź. Jedzenie czeka.

- Harriet będzie podawać? - zapytał, odsuwając żonie krzesło i zajmując miejsce naprzeciwko.

- Nie. Pojechała z Martinem do kina.

Usta Alexa drgnęły.

- Nareszcie dała się przekonać, że w naszym małżeństwie nie ma nic podejrzanego.

- To był mój pomysł.

- Rozumiem - rzucił chłodno.

Bezwiednie obciągnęła ramiona.

- Chciałam cię przeprosić za poranną wycieczkę. Nie wiedziałam o Isabel.

- Harriet ma za długi język.

- To dlatego nie zwracałeś uwagi na zostawione na plaży sandały. Przypomniały ci napaść na macochę.

Zacisnął zęby, a chwilę później sięgnął do kubelka z lodem i wyciągnął butelkę wina.

- Nie lubię analizowania - odezwał się z nonszalancją, która nikogo by nie oszukała.

Najpierw nappełnił kieliszek Olivii, a następnie swój.

- Dziwię się, że po tym wydarzeniu ojciec nie sprzedał posiadłości.

- Dlaczego? Przecież uwielbialiśmy tu przyjeżdżać - powiedział szorstko.

Pewnie było to jedyne miejsce, w którym czuli się jak rodzina, chociaż relacje z ojcem nie układały się najlepiej. Z tego powodu Ballina stała się szczególna.

Upiła łyk alkoholu.

- Mogłeś mi wszystko wyjaśnić. Zrozumiałabym. Wtedy na pewno nie wybrałabym się samotnie na plażę.

Przewiercał ją wzrokiem.

- Skoro zaufałaś mi na tyle, że zgodziłaś się na małżeństwo, powinnaś się liczyć z moim zdaniem także w innych kwestiach.

Uwaga zbiła ją z tropu, jako że trudno jej było zaufać komukolwiek. Wiedziała, że on wcale się w tym względzie nie różni.

- Pewnie przyjdzie na to czas - przyznała cicho.

Popołudniowe słońce wpadło do środka, rzucając na twarz Alexa blaski i cienie. Nagle Olivia pojęła, że to on był osobą, która stroniła od nadmiernej bliskości. Nie powiedział jej o incydencie na plaży, który wydarzył się przed wielu laty.

Zaufanie należało budować wspólnie.

Otworzyła usta, żeby zakomunikować mu to wszystko, kiedy przyszła jej do głowy kolejna myśl. A może chodziło o coś zupełnie innego? Czyżby nie potrafił okazywać emocji?

Chociaż nigdy nie powiedziałaaby tego głośno, była to miła odmiana po mężczyznach jej życia - ojczymach, czy nawet Ericu, którzy uwielbiali dzielić się swoimi lękami. I wszystkim innym.

Nieustannymi wynurzeniami doprowadzali ją do szaleństwa. Jeżeli mogłaby wybierać, zdecydowałaby się na mężczyznę, który nie przesadzał z wylewnością. Oczywiście był czas i miejsce na podobne rozmowy, ale zdecydowanie pociągali ją silni, mało mówni faceci. A właśnie taki był Alex.

Uświadomiwszy to sobie, złagodniała.

- Myślisz, że obiad może trochę poczekać?

- Chyba tak. A dlaczego? - zapytał z niewyraźną miną.

Wstała i wyciągnęła dłoń.

- Chcę się z tobą kochać. Co ty na to?

Początkowo nie wiedział, jak zareagować, ale szybko się otrząsnął.

- Byłbym głupcem, gdybym odmówił - powiedział, podając rękę.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Pod koniec tygodnia wrócili do Sydney, prosto do luksusowego apartamentu Alexa położonego w Woolloomooloo. Mieszkanie wychodzące na fantastyczną zabudowę, park i port znajdowało się niedaleko centrum miasta.

Odkąd mąż rozpoczął pracę, Olivia miała mnóstwo czasu dla siebie. Zaraz po przyjeździe wpłaciła czek, który otrzymała w noc poślubną.

Matka nie posiadała się z radości, mogąc wrócić do Stanów prywatnym odrzutowcem należącym do rodziny Valente, kiedy niespodziewanie zaproszono ją na przesłuchanie do roli w wymarzonym filmie. Olivia modliła się, żeby Felicia podpisała kontrakt.

Olivia była podekscytowana projektami stworzonymi w Ballinie, więc nie zwlekając, zabrała się do pracy w swoim sklepie w Sydney, a organizację kolejnego pokazu, który miał się odbyć w Melbourne, powierzyła Lianne.

W następnym tygodniu spotkała się z Alexem na kolacji.

- W piątek lecimy do Stanów.

Widelec z łososiem, który trzymała w ręku, zawisł w powietrzu.

- To za dwa dni.

- Impreza inauguracyjna została zaplanowana na dwudziestego, ale musimy być na miejscu kilka dni wcześniej ze względów promocyjnych.

Odłożyła sztuciec.

- Nie mówiłeś mi, że wyjedziemy tak szybko.

- Nie pytałaś.

- Ale to dzień przed pokazem w Melbourne, który Lianne przygotowuje od miesiący. Nie mogę go opuścić.

- Musisz się ze mną pojawić na promocji perfum - powiedział nieustępliwym tonem. - Lianne sobie poradzi, przecież ma do pomocy personel.

Olivii nie spodobało się, że mąż zlekceważył jej zobowiązania.

- Kolekcja nosi moje nazwisko. To nie do pomyślenia, żeby projektantka była nieobecna na pokazie. Poza tym Lianne stawiała na głowie podczas przygotowań.

- A ja włożyłem wiele wysiłku, żeby mój produkt znalazł się na półkach amerykańskich sklepów - ciągnął apodyktycznie.

- Mogę przez to stracić szansę na podpisanie korzystnych umów. - Spłaciła już większość długów, ale do uregulowania pozostały jeszcze mniejsze kwoty i zobowiązania. Wolą nie myśleć, co mogłoby się stać, gdyby matka nie dostała roli.

- Zawarłaś ze mną umowę.

Miał rację, ale jego arogancja była nie do zniesienia.

- Czy tak ma wyglądać nadchodzący rok? Mam rzucać wszystko za każdym razem, gdy moje plany kolidują z twoimi interesami?

- Właśnie tak - odparł bez wahania.

Spojrzała z niechęcią.

- Nie jestem panią domu z lat pięćdziesiątych. Mam pracę i obowiązki, z których muszę się wywiązać.

- Przede wszystkim jesteś coś winna mnie. Już zapomniałaś, jaka była umowa?

Słyszając te słowa, poczuła, że jest nic niewarta, zupełnie jak rzecz, którą się wynajmuje. Od dwóch tygodni naiwnie sądziła, że seks ich do siebie zbliżył, że relacja stała się prawdziwsza.

Najwyraźniej myliła się.

- Zobaczą, co się da zrobić - odpowiedziała z zaciśniętym gardłem.

- To dobrze.

Było jasne, że Alex oczekuje rozwiązania korzystnego dla siebie. Prawdopodobnie nie przywykł do tego, aby kobieta miała własne zdanie. Olivia bardzo chciała dać mu nauczkę i żałowała, że ma związane ręce.

Kiedy następnego dnia przyszła do butiku i zwierzyła się Lianne z kłopotu, przyjaciółka była zbulwersowana, ale potem próbowała tłumaczyć zachowanie Alexa. Zapewniła też, że zajmie się wszystkim.

Po południu Lianne wpadła do biura rozgorączkowana, żeby oznajmić, że rezerwa-
cja sali została odwołana.

- Chyba nie sądzisz, że... - przerwała nagle.

- Co?

Wzruszyła ramionami.

- Nic.

Olivia poczuła ucisk w żołądku.

- Myślisz, że Alex mógł to zaaranżować?

Widać było, że Lianne czuje się niezręcznie.

- Przyszło mi to do głowy, ale twój mąż jest uczciwym facetem - zapewniła szyb-
ko. - Kręactwa nie leżą w jego naturze.

Olivii brakowało podobnej pewności, ale nie chciała, by ktokolwiek się dowie-
dział, że nie ufa mężowi bezgranicznie.

- Rzeczywiście, to nie w jego stylu - powiedziała głośno.

Ponieważ już raz poślubiła oszusta, liczyła się z tym, że popełniła ten sam błąd po
raz drugi. Nie potrafiła inaczej wyjaśnić odwołanej rezerwacji. Za dużo zbiegów oko-
liczności.

Dotarła do domu rozgorączkowana. Fakt, że Lianne podejrzewała Alexa o manipu-
lację, był podwójnie upokarzający.

Zastała go w łazience z ręcznikiem owiniętym wokół bioder i z maszynką do gole-
nia w dłoni. Miała ogromną ochotę, żeby dotknąć opalonego karku, ale się powstrzyma-
ła.

Znów pomyślała o Ericu.

- Wybierasz się gdzieś? - spytała.

Obecność żony nie zaskoczyła go; musiał słyszeć odgłos kroków.

- Mam spotkanie biznesowe w Teppanyaki - wyjaśnił, przesuwając maszynkę
wzdłuż linii brody.

Przypomniała sobie, że kilka dni wcześniej wspominał o kolacji z japońskim mi-
lionerem. Kobiety zostały z niego wykluczone.

Ulżyło jej, że Alex nie spotyka się z kochanką, ale uświadomiła sobie, że jedno z drugim nie ma nic wspólnego.

Przekroczyła próg ogromnej marmurowej łazienki i podeszła do męża.

- Czy to ty odwołałeś rezerwację?

Spojrzał na nią nieprzytomnie.

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

- Mam na myśli salę w Melbourne, w której miał się odbyć pokaz mojej kolekcji.

Powiedzieli, że mają problem z instalacją elektryczną. Jakie to wygodne.

Zdezorientowanie zniknęło z twarzy Alexa, za to usta przypominały teraz ledwie widoczną kreskę narysowaną pod smugą kremu do golenia.

- Sądysz, że to moja sprawka?

- Owszem.

W pomieszczeniu przez chwilę panował bezruch. W oczach Alexa błysnął gniew, który zaraz zniknął, a on jak gdyby nigdy nic odwrócił się w stronę umywalki, całkowicie ignorując Olivię. Instynktownie wyciągnęła rękę, by go zatrzymać, ale zamiast tego ściągnęła ręcznik.

Westchnęła, a kiedy spojrzała w dół, zorientowała się, jak bardzo jest podniecony. Jego oczy błyszczały w szczególny sposób.

- Dotknij mnie - powiedział.

Nie potrafiła się poruszyć, ale ponowił prośbę. Nagle zapragnęła przekonać się, czy zdoła go rozpałić jeszcze bardziej. Bezwiednie zwilżyła wargi i jak w transie sięgnęła ręką w stronę męskiego ciała. Przykrył jej rękę własną dłonią i zatrzymał.

- Ufasz mojemu ciału - szepnął - więc dlaczego nie potrafisz zaufać mnie?

Próbując pozbierać myśli, cofnęła rękę.

- Po prostu...

- Zastanów się nad tym - napomniął ją chłodno i znów obrócił się w stronę zlewu, żeby dokończyć golenie, nie podnosząc ręcznika z ziemi.

Stała tak jakiś czas, próbując nazwać emocje, które się w niej kotłowały, a potem skierowała się w stronę drzwi.

- Olivio?

Zatrzymała się, nie oglądając się za siebie.

- Skończymy wieczorem.

Nie odpowiedziała, ale zastanowiło ją, co dokładnie miał na myśli...

Siedziała w kuchni nad kubkiem kawy, kiedy usłyszała trzask zamykanych drzwi. Podskoczyła jak oparzona. Alex wyszedł bez pożegnania, ale nie zamierzała tego rozpałmiętywać. Postanowiła, że przygotuje kolację, upora się z zaległą dokumentacją, a potem położy się spać, jak gdyby nigdy nic.

Bez męża ogromne łóżko wydawało się puste. Przewracała się z boku na bok, nieustannie wracając pamięcią do rozmowy w łazience i widoku nagiego ciała. Potem przypomniała sobie, jak bezceremonialnie odwrócił się w stronę lustra. Rozzłoszczona wstała i powędrowała do sypialni dla gości, gdzie wierciła się jeszcze trochę, po czym zapadła w sen. Obudził ją blask lampki nocnej.

Nasunęła koc na głowę.

- Zgaś światło - bąknęła niezadowolona.

Nie odpowiedział, tylko zsunął koc i wziął ją na ręce. Natychmiast otworzyła oczy.

- Co ty wyprawiasz?

- Jesteśmy małżeństwem i twoje miejsce jest w moim łóżku.

Chociaż ogarnęło ją przyjemne ciepło, odparła wyniośle:

- Jestem twoją żoną tymczasowo.

- I przez ten czas będziesz ze mną sypiać.

Przemaszerował z Olivią na rękach do głównej sypialni, gdzie położył ją na łóżku i nachylił się nad nią.

- Naprawdę sądzisz, że to ja odwołałem rezerwację?

Spojrzała prosto w oczy Alexa i nagle coś zrozumiała. Chociaż przyjął pozę obojętności, w gruncie rzeczy zależało mu na zaufaniu. Pojęła też, że jej podejrzenia były bezpodstawne, a on nie miał nic wspólnego z problemami W Melbourne. Lęk i uprzedzenie zmąciły jej umysł.

- Nie. Wiem, że nie masz z tym nic wspólnego.

Wyraz jego twarzy nie zmienił się ani odrobinę, ale ramiona nagle się rozluźniły. Napięcie opuściło ciało. Zgasił światło i zrzucił ubranie.

Łóżko poruszyło się lekko, kiedy się w nim ułożył i przyciągnął ją do piersi.

- Na czym skończyliśmy?

Następnego dnia lecieli do Stanów prywatnym odrzutowcem. Plan dnia Alexa był napięty, więc wykorzystał podróż na nadrabianie zaległości w pracy. Znalazł jednak czas, by zrobić krótką przerwę i nieco się rozluźnić.

Napawał się widokiem pięknej kobiety siedzącej naprzeciwko. Nie przeszkadzało mu, że bywała nieznośna. Minionego wieczoru zdenerwowała go tak bardzo, że z trudem przełknął kilka kęsów w czasie kolacji z Japończykami. Skąd, u licha, przyszło jej do głowy, że odwołał rezerwację? Nigdy się nie uciekał do podobnych metod.

Rzeczywiście, nalegał, aby towarzyszyła mu w podróży do Ameryki, ale od początku stawiał sprawę jasno. Nie znosił oszukiwać, a już na pewno nie okłamywał najbliższych. Obecnie Olivia należała do rodziny.

Czuł się tak dobrze, mając ją przy sobie, że niechętnie myślał o rozstaniu, jakie miało nastąpić za rok. Czy zostałaby kilka lat, gdyby jej to zaproponował? Może nawet zdołałby spełnić drugie życzenie ojca...

Znajdowali się w połowie drogi nad Pacyfikiem, kiedy zapytał:

- Miałabyś coś przeciwko temu, gdybym cię poprosił, żebyś urodziła moje dziecko?

Błyskawicznie uniosła głowę znad lektury.

- Co takiego?

Gdyby nie jego powaga, uznałaby propozycję za żart.

- Chciałbym mieć potomka i cieszyłbym się, gdybyś to ty go urodziła. Masz jakieś obiekcje?

Spoglądała z niedowierzaniem. Bezwiednie otworzyła usta, a potem je zamknęła, głośno przełykając ślinę.

- Mnóstwo - wyjąkała.

Nie rozumiał jej oporów.

- Bylibyśmy dobrymi rodzicami.

- Być może, ale to nie ma żadnego znaczenia.

- A co ma?

Położyła książkę na niewysokim stoliku przed sobą.

- Do tej pory nie wspominałeś o dzieciach.

Poczuł ucisk w żołądku.

- Wiem, ale potem doszedłem do wniosku, że...

- Nie kończ - skrzywiła się. - Jak w ogóle możesz mnie o to prosić?

Do diabła. Przestraszył się, że wyjdą na jaw uczucia, jakie do niej żywił. Widział po reakcji Olivii, że ani trochę nie jest nimi zainteresowana. Musiał więc przekonać ją, że chodziło wyłącznie o życzenie ojca.

- Nie powiedziałem o wszystkich warunkach taty. Cesare żądał czegoś więcej niż ślubu. - Zrobił pauzę. - Jeżeli moja żona nie urodzi potomka w ciągu dwunastu miesięcy, losy firmy nadal będą niepewne.

Krew odpłynęła z twarzy Olivii.

- Boże!

Obawiał się jej reakcji, chociaż nie potrafił powiedzieć dlaczego.

- I dowiaduję się o tym dopiero teraz?

- Nasze małżeństwo miało się szybko zakończyć, więc uznałem, że nie warto się przejmować.

- W takim razie wyjaśnij mi, co się zmieniło?

Wlecieli w obszar turbulencji i samolotem zakołysało, a Alex z wdzięcznością przyjął tę chwilę wytchnienia.

- Chciałbym, aby nasze małżeństwo potrwało dłużej, a jeśli w tym czasie poczęlibyśmy dziecko, to tym lepiej.

- Nie - powiedziała zniecierpliwiona.

Na drobnej buzi malował się niesmak.

Ogarnęły go mieszane uczucia. Z jednej strony rozumiał, że informacja była szokująca, z drugiej - nie podobało mu się, że taki bieg wypadków napawał ją niemal obrzydzeniem.

- Zakładałem, że gdybyśmy czuli to samo... - zaczął niepewnie.

- To nie fair - weszła mu w słowo.

- Ale...

- Przykro mi - odparła stanowczo. - Nie pomogę ci.

Ogarnął go gniew. Nie zastanawiała się ani przez moment nad tą odpowiedzią.

- Nie możesz tego zrobić czy nie chcesz?

Nagle maszyna gwałtownie podskoczyła. Kiedy zauważył, że się przestraszyła, postanowił spuścić z tonu. Obecna chwila stała się ważniejsza niż wspólna przyszłość.

- Zapnij pasy - ostrzegł, zanim sięgnął po telefon, na którym migotała czerwona lampka.

- Ty też - bąknęła.

Z radością przyjął fakt, że martwi się nie tylko o siebie, ale i o niego. Czyli jednak jej zależało. Nie wiedział tylko jak bardzo.

Chociaż turbulencje nie należały do przyjemnych, cieszyła się, że dzięki nim nie muszą kontynuować rozmowy. Poczucie zagrożenia i targane wstrząsami ciało idealnie pasowały do kotłujących się w niej emocji. Alex zastawił na nią pułapkę. Gdyby miał choć odrobinę przyzwoitości, wybiłby sobie ten pomysł z głowy.

Wcześniej nie było mowy o dziecku.

Z tego powodu przyjęła niecodzienne oświadczenia. Układ gwarantował, że nie będzie się musiała martwić ciążą, a on nigdy się nie dowie, że daleko jej do ideału kobiety.

Pomyślała o maleństwie, które straciła wskutek ciąży pozamaciowej. Chociaż bardzo chciała urodzić dziecko Alexa, nie zniosłaby kolejnej nieudanej próby. Powinna mu o tym powiedzieć, ale nie potrafiła. Nie teraz. Kiedy samolot wyląduje, a oni bezpiecznie dotrą do hotelu, przyjdzie czas na poważną rozmowę.

Pech chciał, że jeden z potężniejszych ludzi w Kalifornii zaprosił ich na uroczysty lunch. Mimo dokuczliwego zmęczenia podróżą Alex nie mógł odmówić, więc pojechali do hotelu, aby się przebrać, i zaraz wyruszyli do rezydencji w Bel-Air.

Wrócili do apartamentu późnym wieczorem. Olivia chciała jak najszybciej rozmówić się z mężem, ale uznała, że kilka minut nie sprawi różnicy. Wykąpią się, zjedzą lekką kolację i rozluźnią się, a potem powie mu o swoich przeżyciach w przeszłości.

Mimo starań atmosfera pozostała napięta. Kiedy Alex był w łazience, sięgnęła po telefon, żeby oddzwonić do matki.

Felicia opowiadała podekscytowana o tym, że jakiś producent zaproponował jej rolę w serialu telewizyjnym. Nawet nie zwróciła uwagi na podły nastrój córki. Zastanawiała się, czy zgodzić się na udział w produkcji, czy może poczekać na wyniki przesłuchania do roli w filmie. Przepraszała też, że nie pojawi się na promocji perfum. Ze względów zawodowych podróż do Nowego Jorku była wykluczona.

- Nie wiedziałam, że otrzymała zaproszenie - powiedziała Olivia, streściwszy mężowi rozmowę z matką.

Zakładała, że obecność znanej projektantki wystarczy. Ostatecznie nosiły to samo nazwisko. Nie przeszkadzało jej to, że Alex postanowił wykorzystać blask Hollywood w celach marketingowych, ale to, że o tym nie wspomniał.

W południe, gdy znajdowali się w towarzystwie nieznanym osób, przekonująco odgrywał rolę kochającego męża, ale w zaciszu hotelowego apartamentu stał się chłodny i wycofany.

- Pojawienie się matki przyniosłoby marce dodatkowe korzyści - zauważyła.

- Lubię ją, ale prawdę mówiąc ani przez chwilę nie traktowałem poważnie jej obietnic. Dobrze, że nie jesteście podobne.

Opinia, którą właśnie wygłosił o Felicii, powinna ją urazić, ale bardziej przejęła się tym, co sądził o niej.

- Nie obiecywałam, że zajdę w ciążę.

Dostrzegła lekkie drgnięcie na jego twarzy.

- Wiem.

- To przestań oskarżać mnie o coś, czego nie zrobiłam.

Korciło go, by urządzić awanturę, ale zaraz poczuł wyrzuty sumienia. Westchnął zniecierpliwiony.

- Nie miałem takiego zamiaru - zapewnił.

Odsunął krzesło i wstał od stołu. Położyła dłoń na jego ramieniu.

- Zostań, proszę. Muszę ci o czymś powiedzieć. Męczy mnie to od podróży samotem.

Chwilę trwał nieporuszony, a potem nerwowo skinął głową i usiadł.

- Słucham.

- Zależy mi na tym, żeby ci wszystko wyjaśnić. Istnieje powód, dla którego nie mogę zająć w ciążę.

- Nie lubisz dzieci? O to chodzi?

- Uwielbiam - szepnęła zrozpaczona. - Na niczym mi bardziej nie zależy niż na dziecku. - Szukała odpowiednich słów, aby nie łudził się niepotrzebnie. - Ale jestem bezpłodna.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Świat Alexa zawalił się w jednej sekundzie. Dotychczas zakładał, że z czasem Olivia da się przekonać i będą mieli córkę albo syna.

Stała przed nim złamana bólem i patrzyła bezradnie. Nie potrafił zignorować jej cierpienia.

- Jak to się stało?

- Zaszłam w ciążę pozamaciczną, kiedy byłam żoną Erica - zaczęła.

Wzdrygnął się na myśl, że nosiła pod sercem dziecko innego mężczyzny. Instynktowna, niemal pierwotna reakcja zawładnęła nim bez reszty.

- To spowodowało nieodwracalne uszkodzenie jajowodów - westchnęła ciężko. - Moje ciało nie jest zdolne do tego, aby urodzić dziecko.

Słyszał każde wypowiedziane słowo, a jednak nie przyjmował ich do wiadomości.

- Jesteś pewna, że nic nie można zrobić?

- Lekarz, który się mną zajmował, powiedział, że cuda się zdarzają. - Potrząsnęła głową. - Po prostu chciał mnie podtrzymać na duchu. Wiem, że nie ma żadnych szans.

- Był specjalistą? - zapytał Alex gorączkowo.

- Nie.

- Czyli nie wyczerpałaś wszystkich opcji.

- W szpitalu powiedziano mi, że uszkodzenia są zbyt rozległe. Nie było powodu, abym kwestionowała diagnozę.

Nie mógł się z nią zgodzić. Lekarze nie byli nieomylni, a w szpitalach zdarzały się błędy proceduralne. Postanowił jednak, że nie będzie naciskał.

- Powiedziałaś matce?

- Tak. Była przy mnie, kiedy jej potrzebowałam. Bardzo mi wtedy pomogła.

- To dobrze - odrzekł, czując, że zbyt pochopnie ocenił Felicię.

Ulżyło mu, że ktoś wspierał Olivię w trudnych chwilach.

- Niestety, mama sądzi, że to film i jak za dotknięciem magicznej różdżki wszystko dobrze się skończy.

- Mam nadzieję, że zbytnio nie naciska.

- W ogóle do tego nie wracamy, ale wiem, że chciałaby zostać babcią. - Do oczu Olivii napłynęły łzy, więc zamrugowała raz i drugi. - Wiele bym dała, żeby tak się stało.

Ogarnęły go emocje tak silne, że chciał porwać ją w ramiona i przytulić, ale obawiał się, że sam straci równowagę. Poczuł nieznany mu dotąd lęk.

Szybko podniósł się z krzesła.

- Cieszę się, że mi o tym powiedziałaś. A teraz muszę cię przeprosić.

Potrzebował czasu na zastanowienie.

W samotności.

Nie protestowała, kiedy ruszył w stronę drzwi i wyszedł na korytarz. Maszerował przed siebie, nie mając pojęcia, dokąd zmierza, aż dotarł do hotelowego baru. Miał ochotę upić się do nieprzytomności, aby zagłuszyć trawiący go ból. Nie był przyzwyczajony do równie silnych odczuć. Rzadko się zdarzało, aby tracił nad sobą panowanie, ale wyznanie żony głęboko nim wstrząsnęło. Nie podobały mu się bezbronność i słabość, jakie wyzwoliła w nim Olivia, Tym razem nie chodziło jedynie o jego własne samopoczucie, ponieważ na horyzoncie znów pojawiła się kwestia potomka i rodzinnej fortuny.

Chociaż na samym początku zdecydował, że nie pozwoli, aby ojciec wymusił na nim rodzicielstwo, miał zobowiązania wobec braci. To bez sensu. Niepotrzebnie analizował sytuację raz po raz, skoro nawet nie myślał poważnie o nakazie Cesarego. Nick i Matt nie mieli pojęcia o tym, co się wydarzyło między nim a ojcem, ale na pewno nie życzyliby sobie, żeby ich starszy brat poświęcał się dla nich w ten sposób. Nawet wymuszone małżeństwo nie mieściłoby im się w głowie.

Sytuacja nie mogła wyglądać gorzej.

Kilka godzin później wrócił do apartamentu niewystarczająco pijany, czego szczerze żałował. Stan upojenia alkoholowego wydawał się w obecnej chwili stanem idealnym.

Wśliznął się do mrocznej sypialni i rozebrał. W ciemności dostrzegł zarys ciała Olivii przykrytej kocem. Po męczącej podróży zasłużyła na długi, spokojny sen.

- Nie musisz ze mną spać - odezwała się stłumionym głosem. - Zrozumiem, jeśli pójdziesz do drugiego pokoju.

Wymamrotał jakieś przekleństwo i wsunął się pod koc.

- Nigdzie się nie wybieram. Moje miejsce jest przy żonie.

- Tymczasowej żonie - przypomniawszy, ale w jej głosie dało się słyszeć nutę zadowolenia.

Przyciągnął Oliwię i dotknął wargami jej skroni.

- Znajdę najlepszego specjalistę. Potrzebujemy niezależnej opinii.

- To nic nie da.

Wzmocnił uścisk.

- Po prostu się upewnimy, dobrze?

- Skoro tak ci na tym zależy.

Pocałował miękki policzek, a potem usta. Pragnął jakoś złagodzić jej cierpienie i pomyślał, że jeśli się w sobie zatracą, obojgu będzie lżej. Pieścił ją wolno i z rozmysłem, a ona chciwie przyjmowała każde dotyk. Kiedy sięgnął po prezerwatywę, zatrzymała go.

- Nie potrzebujemy jej, skoro znasz prawdę.

- Nie? - powtórzył zaskoczony.

Potrząsnęła głową. Chciała mu pokazać, że byłaby gotowa zajść w ciążę, gdyby to tylko było możliwe. Jakiś czas potem połączył ich orgazm, najwspanialsze przeżycie, jakiego kiedykolwiek doświadczyli. I najbardziej niezapomniane.

Olivia ucieszyła się, kiedy dołączyły do nich osoby z działu public relations. Dzięki temu osobiste rozmowy z Alexem musiały poczekać.

Wystarczyła jej intymność minionej nocy. Po raz pierwszy czuła go w sobie bez prezerwatywy. Dotąd nie miała odwagi tego zaproponować, ponieważ obawiała się, że zacznie zadawać pytania. Teraz nie mieli przed sobą tajemnic.

Jednak tego ranka dostrzegła w oczach męża coś niepokojącego. Nie chciała, by na próżno wyczekiwał cudu. Pamiętała, ile czasu upłynęło, zanim pogodziła się z losem, i postanowiła uchronić go przed torturą, której sama doświadczyła. Zresztą pewnie chciał się upewnić przez wzgląd na ojca. Wiedziała, że Alex nie wycofa się z raz danego słowa, ale gdy minie rok, porzuci ją i znajdzie kogoś odpowiedniejszego. Tak już musi być, pomyślała z ciężkim sercem.

Inna kobieta da mu to, czego ona nie może.

Nie zamierzała znów rozpaczać z tego powodu. Powinna patrzeć na związek jak na układ biznesowy. Tym właśnie było ich małżeństwo, chociaż od dwóch tygodni dzielili łóżko. Zbliżyli się do siebie, ale nie był to rodzaj intymności, który rodzi się między dwojgiem kochających się ludzi pragnących przypieczętować uczucie narodzinami małżeństwa.

Byli jedynie kochankami.

I do pewnego stopnia przyjaciółmi.

Gdy tylko samolot wylądował w Nowym Jorku, rzucili się w wir zajęć. Publicznym wystąpieniom nie było końca, więc tydzień minął w błyskawicznym tempie.

Zapach Valente's Woman odniósł oszałamiający sukces - w niektórych sklepach kolejka wychodziła aż na ulicę, ponieważ każdy chciał kupić flakon drogich perfum. Udany przebieg kampanii po części zawdzięczali Felicji, która namówiła znanych przyjaciół, aby zajrzeli do pobliskich perfumerii i narobili nieco medialnego szumu, co znaczenie zwiększyło sprzedaż.

Wszyscy mieli powód do zadowolenia.

W ciągu tych kilku dni Alex nie wspomniał o konsultacji lekarskiej.

Na przyjęciu koktajlowym, wydawanym ostatniego dnia ich pobytu, niespodziewanie pojawił się jeden z ojczymów Olivii.

- Miło cię widzieć, kochanie - przywitał się Randall Markham i pocałował pasierbicę w policzek.

Mimo rozstania Felicia i on pozostali przyjaciółmi. Chociaż Olivia lubiła Randalla, spoglądała na gościa ze sporym zaskoczeniem.

- Co ty tutaj robisz? - spytała, kiedy już się wyściskali.

- Szpieguję cię. To chyba oczywiste - zażartował jak za dawnych czasów.

Po raz pierwszy od kilku dni jej uśmiech nie był wymuszony.

- Nigdy nie uwierzyłam, że mama cię nie przekupiła, żebyś się pojawił na moim pierwszym pokazie. - Tamtego dnia Olivia była tak zdenerwowana, że wołała, aby Felicia jej nie towarzyszyła. W zastępstwie pojawił się Randall, którego w żaden sposób nie dało się wykurzyć.

- Daję słowo, że nie - droczył się, dopóki jego wzrok nie spoczął na stojącym za pasierbicą mężczyźnie. - A to pewnie twój nowy mąż?

Zorientowała się, że Alexowi nie przypadło do gustu obcesowe określenie, ale potwierdziła i jak gdyby nigdy nic zaprezentowała uśmiech szczęśliwej mężatki.

- Tak. Alex, poznaj Randalla, jednego z moich ojczymów.

- Byłych ojczymów - poprawił Markham, wyciągając rękę. - Ja byłem tym bogatszym i przystojniejszym.

Valente rozluźnił się nieco.

- Ma się rozumieć.

- Niestety, fortuna się ode mnie odwróciła - oznajmił teatralnym tonem. - Chociaż twoja matka puściła mnie z torbami, to nadal ją kocham.

Momentalnie przestał być zabawny. Olivia zaczęła się obawiać, że chlapnie coś w obecności Alexa.

- Szczęście, że zachowałem urodę - stwierdził ze śmiertelną powagą. - No i dobrze się składa, że bez marudzenia spłacasz jej długi. - Nie mogła uwierzyć, że to powiedział.

- Radziłem jej, żeby sobie znalazła jakiegoś miłego kawalera, ale nie chciała słuchać.

Alex momentalnie spoważniał.

- A jak się miewa Cybil? - zapytała, byleby zmienić temat.

- Doskonale. Ma spektakl na Broadwayu. Właśnie dlatego przyjechaliśmy do Nowego Jorku. I żeby zobaczyć naszą pierwszą wnuczkę.

Randall nie miał pojęcia, jaką przykrość sprawił Olivii tymi słowami. Straciła dziecko już po rozwodzie, więc Felicia nie powiedziała mu o tym przykrym zdarzeniu. Co więcej, matka bagatelizowała problem, zakładając, że wkrótce jej pociecha znów zajdzie w ciążę.

- Shari urodziła? W jakim wieku jest mała? - zapytała z nienaturalnym entuzjazmem.

- Kilka miesięcy. Jest przesłodka.

Mężczyzna podziękował, a potem, puchnąc z dumy, zaczął opowiadać o wnuczce.

Dostrzegła błysk gniewu w oczach męża. Że też ojczym musiał wspomnieć o kłopotach finansowych rodziny, jakby miała za mało zmartwień na głowie.

Poruszyli jeszcze kilka tematów, a następnie pożegnali się z zamiarem rychłego spotkania. Przez cały ten czas pozornie opanowany Alex dusił w sobie złość.

Nic nie powiedział, dopóki spotkanie promocyjne nie dobiegło końca, a oni nie znaleźli się w hotelowym pokoju.

- Czy jest jeszcze coś, o czym zapomniałaś wspomnieć? - zapytał poirytowany.

Próbowała zyskać na czasie, odkładając torebkę.

- Co masz na myśli?

- Pieniądze, które ci dałem po ślubie i które najwyraźniej przeznaczyłaś na spłatę długów Felicji.

Przechyliła głowę.

- Część. Pozostałą kwotą doinwestowałam firmę. - Zmarszczyła brwi, udając, że nie rozumie, o co to całe zamieszanie. - Uważasz, że nie mogę decydować o tym, na co przeznaczę kapitał?

Starął się na nią nie patrzeć.

- Wolałbym, żebyś mi mówiła o takich rzeczach.

Uniosła głowę.

- Masz na myśli bezpłodność?

- Tak - mruknął i zacisnął usta. - A teraz kolejny sekret. Mam wrażenie, że w ogóle cię nie znam.

- Bo to prawda. Gdyby było inaczej, wiedziałbyś, że pewne rzeczy zatrzymuję dla siebie. - Celowo zrobiła pauzę. - Podobnie jak ty. Przecież przemilczałeś fakt, że Cesare niecierpliwie czeka na wnuka.

Alex wyglądał na zmieszanego.

- Zrozumiałem aluzję.

- To dobrze.

- Chcę wiedzieć jedno - zaatakował. - Ile jeszcze takich niespodzianek masz w zanadrzu?

- Ani jednej - zapewniła na odchodne.

Miała dość napiętej atmosfery. Oboje byli zmęczeni i zdenerwowani, a w takich warunkach dalsza dyskusja mijała się z celem.

- Znów ten brak zaufania - krzyknął, zmuszając ją, żeby się zatrzymała. - Wyszłaś za mnie, ale wstydzilaś się powiedzieć o długu matki. Sądziłaś, że sprzedam informację mediom i wykorzystam w promocji firmy, prawda?

Wszystko się zgadzało. Każde słowo. Westchnęła.

- Skoro zgodziłam się na ślub, musiałam dostrzec w tobie jakieś pozytywy, chociaż nie mogę sobie teraz przypomnieć jakie. Mam prawo do prywatności.

Przymknął oczy i odwrócił się w stronę barku, żeby nalać sobie drinka.

- Nie czekaj na mnie.

Późno w nocy usłyszała Alexa. Na wpół przytomna wstrzymała oddech, czekając, kiedy ją przytuli, ale nic takiego nie nastąpiło.

- Przepraszam - powiedział cicho.

Milczeli w ciemności. Nie spodziewała się, że on potrafi przyznać się do winy.

- Dziękuję.

Potem ułożył się na swojej stronie łóżka plecami do Olivii i zasnął.

Leżała godzinami, wsłuchując się w oddech męża i poddając beznadziei. W dłuższej perspektywie bezdzietność oznaczała rozwód, to była tylko kwestia czasu.

Kiedy się obudziła, Alexa nie było w pokoju. Zostało po nim jedynie wymięte prześcieradło. Z ciężkim sercem włożyła jedwabną podomkę i poszła do salonu.

Mąż, który właśnie odkładał słuchawkę, spojrzał w jej stronę:

- Rozmawiałem z lekarzem. Powiedział, że przyjmie cię przed południem.

Potknęła się z wrażenia.

- Tak szybko?

- Musimy to wyjaśnić raz na zawsze - odparł podenerwowany.

Błyskawicznie zebrała myśli.

- Chyba tobie na tym zależy, ponieważ ja już wszystko wiem.

Podszedł i spojrzał łagodnie.

- Naprawdę nie chcesz się upewnić?

W piersiach poczuła panikę.

- Nie.

Zatrzymał się przed nią i położył dłonie na jej ramionach.

- Rozumiem, że się boisz, ale czy nie lepiej poznać prawdę?

Łatwo ci mówić, pomyślała. Spodziewała się, że Alex złoży papiery rozwodowe, gdy tylko otrzymają ostateczną diagnozę, a potem zaczną życie od nowa - bez niej.

- Chyba wolalabym poczekać parę lat i zobaczyć, jak się sprawy potoczą. Kto wie? Może ponownie wyjdę za mąż i niespodziewanie zajdę w ciążę - powiedziała, dając mu do zrozumienia, że ona także ułoży sobie życie.

Zacisnął usta i lekko ją potrząsnął.

- Jedyny mężczyzna, z jakim zajdziesz w ciążę, stoi przed tobą.

Słowa przyniosły ukojenie, ale nie dały żadnej gwarancji.

- Posłuchaj mnie...

Puścił ją zrezygnowany i westchnął.

- Oczywiście nie mogę cię zmusić. Sama musisz podjąć decyzję.

Popatrzyła na niego i zrozumiała, że powinna się dowiedzieć, nawet jeśli każde z nich potrzebowało tej informacji z innych względów. Zrobi to dla Alexa. W przeciwnym razie zadręczy się domysłami. A gdy już będzie po wszystkim, może i ona zdoła rozpocząć wszystko od nowa.

- Dobrze, zgadzam się - westchnęła cicho. - Pójdę do lekarza.

- Na pewno tego chcesz?

- Tak - potwierdziła zniecierpliwiona.

Nie odrywał od niej wzroku.

- W takim razie ubierz się jak najszybciej. Zadzwoń w kilka miejsc, a potem możemy jechać. Mamy godzinę.

- Pojedziesz ze mną? - Wydawała się zaskoczona.

- Tylko spróbuj mnie powstrzymać. - Nie wyobrażał sobie, żeby miało być inaczej.

Olivia uświadomiła sobie, że jeśli natychmiast nie weźmie się w garść, to rozplącze się na środku pokoju.

Odchrząknęła.

- Dziękuję. Zdziwiłam się, bo Eric... to znaczy on nigdy - nie wiedziała, jak ma to ująć - nie był zainteresowany.

- Drań - skomentował Alex z pasją. Nie upłynęło kilka sekund, a uleciał z niego cały gniew. - Jeśli o mnie chodzi, to jesteśmy z tym razem.

Walcząc z emocjami, kiwnęła głową.

- A teraz zmykaj już - powiedział lekko drżącym głosem.

Wyszła z pokoju, dzięki czemu nie rozkleiła się do reszty. Potrafiła być twarda, jeśli za dużo nie rozmyślała o życiu, ale okazane współczucie całkowicie wytrąciło ją z równowagi.

Kiedy dotarli do szpitala, lekarz wyjaśnił z kamienną twarzą, na czym będzie polegało badanie. Powtarzała w duchu, że nie powinna robić sobie nadziei, i podchodziła do informacji sceptycznie. Jednak co jakiś czas ogarniał ją optymizm, którego nie umiała opanować.

Alex został z nią tak długo, jak to było możliwe. Kilka godzin później czekali w napięciu na rozmowę z lekarzem, a on nie odstępował na krok łóżka. Wspierał Olivie, kiedy specjalista potwierdził ze smutną miną, że pacjentka nie będzie mogła mieć dzieci. Żadna terapia nie cofnęłaby rozległych zmian tkanki wywołanych ciążą pozamaciczną. Ze zdziwieniem stwierdziła, że ma odrętwiałe nie tylko ciało, ale i duszę. W tym momencie znieczulica była błogosławieństwem. Straciła wszelką nadzieję.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Znajdziemy innego lekarza - oznajmił Alex, gdy już odzyskał mowę.

Nie do końca zrozumiał, co mówił specjalista, a może po prostu tak było wygodniej.

Doktor patrzył ze współczuciem na stojącego przy łóżku mężczyznę.

- Rozumiem, ale zapewniam, że usłyszysz pan to samo. Przeprowadziliśmy szczegółową diagnostykę. Naprawdę mi przykro.

Alex nadal miał wątpliwości, więc zerknął na Olivię.

- Spróbujemy gdzie indziej. Moglibyśmy...

- Nie - wtrąciła zdecydowanym tonem. - Wystarczy.

Dopiero w tym momencie dotarło do niego, że nie usłyszysz innej odpowiedzi. Popatrzył na przepiękną kobietę w białej szpitalnej koszuli. Siedziała na tym samym łóżku, na którym wykonano zabieg, z wysoko uniesioną głową, gotowa do walki o własne szczęście. Czy byłoby uczciwie narażać ją na dalszy stres?

- Masz rację - odezwał się, chwytając jej rękę i unosząc do ust.

Nie krył uwielbienia. Podchwyciła jego spojrzenie i natychmiast jej policzki zaróżowiły się lekko.

- Dziękuję za wszystko - zwróciła się do lekarza.

- Żałuję, że nie mogłem zrobić więcej - odparł lekarz.

Uścisnął dłoń Alexa i wyszedł z sali.

Zapadła niezręczna cisza. Zerknął na Olivię.

- Wszystko w porządku?

- Tak. Nic mi nie jest.

Nie mógł tego samego powiedzieć o sobie. Kiedy wszystko się w nim przewracało, żona uśmiechała się nieprzytomnie aż do momentu, w którym ukryła twarz w dłoniach i zaczęła łkać.

- Olivia?

Pociągnęła nosem.

Usiadł na skraju łóżka i delikatnie ją przytulił. Łzy płynące nieprzerwanym strumieniem po jej policzkach sprawiły, że oszalał z rozpacz.

- Wyrzuć to z siebie, kochanie - szeptał.

Jego zabiegi tylko pogorszyły sprawę. Trzymał ją w ramionach przez wiele minut, aż się trochę uspokoiła. W pewnym momencie wyswobodziła się, żeby rozprostować chusteczkę, którą ścisnęła w rękę przez cały czas.

- Przepraszam.

Znów dotknął jej ramienia, ponieważ potrzebował fizycznego kontaktu.

- To moja wina. Nie powinienem był cię na to narażać.

Wytarła oczy.

- Lepiej, że mam pewność.

- Dla kogo? Dla mnie czy dla ciebie? O czym ja myślałem, proponując ci wizytę u lekarza?

Zadygotała.

- Nie oceniaj się zbyt surowo. Zrobiłam to dla nas obojga.

Uczucie w piersi Alexa zaczęło przeobrażać się w zupełnie inną, nienazwaną emocję. Przestraszony stłumił ją, nie zastanawiając się, co się z nim dzieje.

Zaczerpnęła tchu.

- Chyba się położę. Robi się późno. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko?

- Oczywiście, że nie.

Z ulgą przyjął wiadomość o tym, że żona pozostanie w szpitalu do następnego dnia. Potrzebował odpoczynku. I samotności.

- Zadzwoń, jeśli będziesz czegoś potrzebowała. Natychmiast do ciebie przyjadę.

Nachylił się i pocałował ją w usta. Potem zeskoczył z łóżka i uważnie poprawił kołdrę. Na pożegnanie pocałował ją jeszcze raz i wyszedł.

Kiedy dotarł do pokoju, usiadł na sofie, dając odpocząć zmęczonym nogom, które nie mogły go już dłużej dźwigać. Dotarł daleko, ale teraz realizm sytuacji zaczął go przygniatać.

Olivia nigdy nie zostanie matką. Nie da mu dziecka.

Zrozumiał, że pragnął tego bardziej niż cegokolwiek na świecie. Nie tylko dlatego, że taka była wola ojca. Potem zorientował się, że jeszcze bardziej zależy mu na żonie.

Kochał ją.

Kiedy o niej pomyślał, zalała go fala radości. Rozkoszował się tym doznaniem do momentu, w którym górę wzięła rozpacz.

Nie mógł jej wyznać, co czuje. W każdym razie nie teraz. Miała dość zmartwień bez dodatkowej presji, jaką wywołałby, oznajmiając, że chce, aby ich małżeństwo trwało wiecznie. Postanowił, że zaczeka na odpowiedniejszy moment.

Albo zatrzyma prawdę dla siebie.

Olivia ucieszyła się, kiedy pod koniec tygodnia ich wizyta w Nowym Jorku dobiegła końca i szykowali się do podróży do Los Angeles, gdzie mieli spędzić kilka dni w towarzystwie Felicii. Matka nadal nie rozstrzygnęła, czy w nadchodzącym roku zdoła pogodzić grę w filmie z karierą w telewizji, oczywiście zakładając, że otrzyma obie role. Miło było widzieć ją tryskającą entuzjazmem, odważnie patrzącą w przyszłość.

Olivia żałowała, że nie potrafi pójść w jej ślady.

To niemożliwe.

Nie chciała psuć matce nastroju, więc nie wspomniała słowem o badaniu. Byłby to dla niej cios taki sam jak dla Alexa. To dlatego przez ostatnie dni mąż wydawał się nieobecny. Odkąd usłyszeli diagnozę, nie kochali się ani razu. Oczywiście zajmował się nią troskliwie i poświęcał jej mnóstwo uwagi, ale ich kontakty sprowadzały się teraz do przyziemnych rozmów i czynności, jakie łączyły wiele par.

Rozumiała go. Miał zobowiązania wobec ojca i braci i nic nie mogło tego zmienić. Musiał odejść.

Nie miał innego wyjścia.

A jednak perspektywa rozstania bolała.

Chciała, żeby jej powiedział, że wszystko się ułoży. Potrzebowała zapewnienia, że nie rzuci jej przed upływem dwunastu miesięcy.

Miała też nadzieję, że przywiązał się do niej choć trochę.

- Randall wspomniał, że spotkał was w Nowym Jorku - oznajmiła Felicia podczas wspólnej kolacji, kiedy próbowały nadrobić czas rozłąki.

Alex zapowiedział, że dołączy później, czemu Olivia przyklasnęła. Wołała nie poruszać pewnych tematów w jego obecności, żeby nie przypominać mu o bolesnych wydarzeniach.

- Chwalił się, że został dziadkiem - powiedziała Olivia z radosnym uśmiechem na ustach. Szła teraz przez życie, stawiając jedną stopę za drugą, nie oglądając się za siebie.

- Mnie też o tym wspomniał - odparła matka rozczulona, ale jej twarz szybko spoważniała. - Mam nadzieję, kochanie, że to cię nie zasmuciło?

Olivia udała zaskoczenie.

- Oczywiście, że nie. Uwielbiam Randalla i cieszę się jego szczęściem.

Powiedziała prawdę.

- Dzielna dziewczynka. - Felicia błyskawicznie nachyliła się, uścisnęła dłoń córki i równie szybko wyprostowała się na krześle. - Cieszę się, że sobie z tym poradziłaś. - Od jakiegoś czasu usiłowałam ci powiedzieć, że Eric także ma dziecko, ale nie wiedziałam, czy...

- Zamilcz, do cholery! - zagrzmiał Alex, który niespodziewanie podszedł do stolika.

Obie kobiety poderwały się z krzeseł.

Felicia otwierała i zamykała usta, nie wydobywając z nich żadnego dźwięku, co upodobniło ją do ryby. Wreszcie bąknęła:

- Nigdy jeszcze...

- Nie widzisz, w jakim ona jest stanie? Tak trudno ci dostrzec cokolwiek poza czubkiem własnego nosa?

- Alex, przestań - wtrąciła się Olivia.

Machnął ręką, jakby odganiał natrętnego owada.

- Nie będę siedział cicho. Powiedz jej prawdę. Może wtedy chociaż raz pomyśli o tobie.

Siedziała zaskoczona gwałtownością męża, którego codzienny dystans nagle gdzieś się ulotnił. Poczowała przyspieszone bicie serca.

- Jaką prawdę? - zapytała Felicia. - O czym on mówi?

Olivia odwróciła się do matki. Wiedziała, że to, co powie, będzie trudne do zaakceptowania.

- Nie mogę mieć dzieci. Diagnoza się potwierdziła.

Felicia zbladła.

- Nigdy?

- Nie.

Matka znów zaniemówiła.

- To znaczy, że nie doczekam się wnuka?

- Przykro mi - odparła Olivia łagodnym tonem. - Obawiam się, że tym razem nie ma co liczyć na szczęśliwe zakończenie.

Sekundy upływały, a aktorka wciąż wpatrywała się w córkę. Potem coś się w niej zmieniło. Olivia, która zauważyła zmianę, zerknęła na Alexa, ale on zdążył opuścić restaurację.

- Skarbie - wyszeptała Felicia przeprasającym tonem. - Twój mąż ma rację. Myślałam tylko o sobie. Przepraszam cię.

- Nic się nie stało - zapewniła Olivia zdziwiona.

Matka potrząsnęła głową.

- Nieprawda. Znam swoje wady i wiem, jak bardzo potrafię być nieodpowiedzialna i skoncentrowana na sobie. - Bliska płaczu wzięła przerywany oddech. - Ale kocham cię nad życie. Mam nadzieję, że o tym wiesz.

Po policzkach Olivii popłynęły łzy.

- Tak, mamo. Zawsze to wiedziałam. I tylko to się liczy.

Felicia sięgnęła po serwetkę i teatralnym gestem zbliżyła ją do oczu, tyle że tym razem nie była to poza gwiazdy wielkiego ekranu. Uśmiechnęła się przez łzy.

- Idź zobaczyć, co się dzieje z mężem - podpowiedziała. - I przeproś go ode mnie. Albo nie. Jutro sama się z nim rozmówię. Powinnam wziąć odpowiedzialność za swoje zachowanie.

Olivia osuszyła twarz i przyjrzała się matce jeszcze raz. Długo musiała na to czekać, ale ona rzeczywiście przeszła jakąś przemianę. Uściskały się serdecznie, a kiedy Olivia poruszyła się niespokojnie, matka zapytała z troską:

- Na pewno nie masz mi za złe, że doniosłam ci o dziecku Erica?

- W żadnym wypadku - powiedziała, zorientowawszy się, że były mąż nie miał już nad nią władzy. Ten etap zostawiła za sobą.

Zadowolona Felicia pomachała jej na pożegnanie.

Alex zaszył się w sypialni. Kiedy go znalazła, rozpiął koszulę. Na sam widok poczuła, jak przyspiesza jej puls.

- To, co powiedziałeś, nie było zbyt miłe - oznajmiła rzeczowo.

- Ktoś musiał jej to zakomunikować.

- Wiem i dziękuję - dodała szczerze, na co zareagował zmieszaniem. - Zdziałało. Chyba Felicia nareszcie dorosła.

Odsunął ręce od guzików i spojrzał na żonę.

- Najwyższy czas.

Zmarszczyła nos.

- Zmiana była dla niej trudna.

- Takie rzeczy nie są łatwe dla nikogo. Z rozpieszczonego dziecka wyrosła na piękną i zepsutą kobietę, a potem rozkapryszoną gwiazdę filmową. Ludzie skaczą wokół niej, jakby była udzielną księżną.

- Co chcesz przez to powiedzieć?

- Twoja matka znaczy wiele w Hollywood, ale tu, w prawdziwym świecie, to ty powinnaś święcić triumfy. Masz nie tylko klasę, lecz także jesteś współczującym, wyrozumiałym i hojnym człowiekiem.

Opinia wygłoszona przez Alexa sprawiła, że zatrzęsała się jak osika. Żaden mężczyzna nie powiedział jej tylu miłych rzeczy naraz.

- Skąd ty to możesz wiedzieć? - spytała.

Podszedł i musnął dłonią jej policzek, po czym spojrzał głęboko w jej łagodne oczy.

- Wiem, jaką jesteś osobą.

Pochylił się i pocałował ją, a potem przyciągnął jeszcze bliżej. Oddając pocałunek, czuła, jak bardzo jest podniecony. Ucieszyła się, że jest pożądana. Tyle musiało wystarczyć.

Gdy tylko wrócili do mieszkania z widokiem na port w Sydney, Olivia zajęła się pracą w butik. Prowadzenie firmy skutecznie odwracało uwagę od zmartwień.

Alex nie wspominał o ich wspólnej przyszłości ani o planowanej rozmowie z Cesa-rem, zaś ona zanadto obawiała się odpowiedzi, żeby pytać. Każdy moment spędzony w towarzystwie męża był cenny.

Miała nadzieję, że niewiedza pozwoli jej cieszyć się szczęściem odrobinę dłużej.

Któregoś wieczoru wróciła do apartamentu i już od progu usłyszała stłumione gło-sy dochodzące z gabinetu. Delikatnie popchnęła drzwi i weszła do środka, zastając męża w towarzystwie braci siedzących na kanapie i popijających whiskey.

Chociaż przywitali się ciepło, podejrzewała, że przeszkodziła im w omawianiu ja-kichś ważnych kwestii i woleliby zostać sami.

- Przepraszam. Nie wiedziałam, że tu siedzicie - rzuciła i już miała zrobić krok w tył i zamknąć za sobą drzwi, kiedy podszedł do niej Alex.

- Nie musisz przeproszać, kochanie. Po prostu rozmawiamy o interesach. - Pocało-wał ją zaborczo, ale była to dominacja na pokaz.

Oddała pocałunek, rozkoszując się smakiem jego ust po całym dniu rozłąki.

- Pójdę zrobić kolację - powiedziała, kiedy uwolnił ją z uścisku.

- W piekarniku jest zapiekanka - odpowiedział rzeczowo, najwyraźniej znów my-śląc o biznesie.

- Świetnie - uśmiechnęła się. - Jadłeś już?

- Tak - odparł, a widząc, że spogląda na gości, uprzedził ją: - Oni też mają pełne brzuchy.

- Dzięki - odezwał się Nick.

- Mhm - potwierdził najmłodszy z nich, Matt.

Widziała wyraźnie, że chcą wrócić do przerwanej rozmowy.

- W takim razie zostawiam was.

Wyszła na korytarz i zamknęła drzwi. Z każdą chwilą narastał w niej lęk Czy Alex powiedział im o żądaniach Cesarego? Czy wspomniał, że samo małżeństwo nie rozwiązywało problemu? Nie musiał już ukrywać, że chociaż się ożenił, nie miał szans na dziecko.

Przyszło jej do głowy, że zaprosił braci, aby obmyślić nowy plan. Albo poradzić się w sprawie kolejnej żony.

Nie. Nie wspomniałby o bezpłodności bez wcześniejszego zapytania jej o zdanie.

Kiedy po jakimś czasie wśliznął się do łóżka w ciemnej sypialni, upewniła się:

- Wszystko w porządku?

- Tak.

- Wyglądałeś na zmartwionego.

- Mamy pewien problem. Nic, z czym nie można by sobie poradzić.

Miała nadzieję, że to nie ona stała się tajemniczym kłopotem. Wreszcie przestała rozmyślać i zasnęła.

Następnego ranka wzięła prysznic, a kiedy wróciła do pokoju, zastała Alexa rozmawiającego przez telefon. Zamarła.

- Cześć, tato. Musimy się spotkać, żeby przedyskutować coś ważnego - powiedział ściszym głosem, stojąc plecami do żony. - Wpadnę do ciebie za pół godziny.

Zrobił przerwę.

- Odwołaj spotkanie. To, z czym przychodzę, nie może czekać.

Znów cisza.

- W takim razie do zobaczenia.

Rozłączył się, wstał z łóżka i sięgnął po spodnie. Wtedy dostrzegł Olivię. Miała wrażenie, że się zmieszał, ale równie dobrze mogła to być jej bujna wyobraźnia.

- Wyglądasz blado? Dobrze się czujesz? - zauważył niezadowolony.

Zmusiła się do wykonania kilku kroków.

- Doskonale. Woda była za ciepła, to wszystko.

Spodziewała się, że rzuci żartobliwą uwagę na temat wspólnej kąpieli, ale przeliczyła się. Sprawiał wrażenie nieobecnego.

- Uważaj na siebie. Ostatnio zbyt się przepracowujesz.

- To miło, że się o mnie troszczysz - powiedziała, mimowolnie obniżając głos.

Alex zapatrzył się na nią. Potem zerknął na stojący obok łóżka budzik.

- Czas na mnie. - Pocałował ją zdawkowo i skierował się w stronę drzwi. - Do zobaczenia wieczorem.

Wyszedł, pozostawiając za sobą nieprzyjemną ciszę.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alex wrócił do domu po dziesiątej. Zadzwoił wcześniej, żeby uprzedzić Olivię o późnym powrocie. Powiedział, że mają jakiś problem i dlatego musi zostać dłużej w pracy, ale w tle dało się słyszeć śmiechy, więc jego wyjaśnienie nie zabrzmiało przekonująco. Chciała mu wierzyć i najczęściej jej się to udawało, jednak nie zapomniała o kłamstwach Erica.

Wiedziała, że Valente jest inny - honorowy i uczciwy - a mimo to nie potrafiła zaufać całkowicie. W słuchawce odezwał się Alex, którego podejrzewała o to, że wystąpi o rozwód, zanim upłynie rok, i który prawdopodobnie spiskował teraz z ojcem i braćmi, żeby się jej pozbyć.

Chyba zbyt pochopnie wyciągała wnioski. Miała nadzieję, że podejrzenia nie okażą się słuszne. Być może usłyszała w telefonie strzępki rozmów personelu - w tle nie grała muzyka, która wskazywałaby na to, że mąż znajduje się w barze, nie było też słychać tajemniczego kobiecego głosu.

Kiedy kilka godzin później rozebrał się w ciemności i wyszedł do łazienki, złapała się na tym, że wciąga w nozdrza powietrze, próbując wyczuć zapach kobiecych perfum. Dzięki Bogu bez powodzenia. Dołączył do niej po dziesięciu minutach, pachnąc wyłącznie sobą.

Otoczył jej ciało rękoma i przytulił. Na próżno czekała na moment, w którym zaczną się kochać. Pocałował żonę w czoło i pograżył się we śnie. Najdziwniejsze było to, że gest uspokoił ją na tyle, że wkrótce zasnęła. Obudził ją telefon, który zadzwonił przed świtem. Z sercem na ramieniu sięgnęła po słuchawkę.

Ulżyło jej, gdy usłyszała głos matki. Felicia zupełnie nie miała głowy do stref czasowych.

- Mamo, tu jest piąta rano.

- Musiałam zadzwonić - powiedziała zdenerwowana. - Obawiam się, że wiadomość wyciekła do prasy.

- Jaka wiadomość? - Olivia zmarszczyła brwi i usiadła na łóżku, walcząc z powracającą sennością.

- O tym, że nie możesz mieć dzieci.

Jej umysł zawiesił się na moment.

- Co takiego?

- Wszystkie lokalne gazety o tym piszą. Telefon się urywa. - Felicia odetchnęła nierówno. - Tak mi przykro, kochanie.

- To niemożliwe - szepnęła, nieświadoma, że Alex się obudził, zapalił lampkę i przesunął na jej stronę łóżka.

- Nie mam pojęcia, skąd się dowiedzieli - ciągnęła matka. - Ja nikomu o tym nie wspomniałam. Mam nadzieję, że mi wierzysz.

Nie wiedziała, co myśleć. Kogo, u licha, mogła interesować jej bezpłodność?

- Co się stało? - wtrącił Alex, a gdy nie otrzymał odpowiedzi, wyrwał żonie słuchawkę. - Co jej powiedziałaś? - Słuchał wyjaśnień, nie spuszczając oczu z Olivii.

- Jak to się stało, do cholery? - warknął. Felicia znów zaczęła mówić, a kiedy skończyła, odezwał się Alex: - Oczywiście, że się nią zajmę.

Nawet nie zauważyła, kiedy odłożył słuchawkę.

- Jak oni mogli - jęknęła, patrząc na męża.

Oczy Alexa pociemniały z gniewu.

- Nie mam pojęcia.

Zdusiła w sobie płacz.

- Nie chcę, żeby ludzie wchodzili z buciarami w moje prywatne życie.

- Już dobrze. - Wziął ją w ramiona.

Bez protestu przyłgnęła do niego, znajdując oparcie w męskiej sile, i załkała. Postanowiła, że nie będzie płakać, aby nie dać hienom satysfakcji.

A potem coś do niej dotarło. To takie oczywiste.

Odsunęła się z nerwami napiętymi do granic wytrzymałości, a z ust wyrzuciła niekontrolowany potok słów:

- Założę się, że to wina twojego ojca! Chce się mnie pozbyć, żebyś mógł się ożenić z kimś, kto urodzi mu wnuka.

- Co ty wygadujesz?

Mimo protestów Alexa, teoria miała sens.

- Wszystko mu powiedziałaś!

- Przestań się wygłupiać. Nie rozmawialiśmy o tobie.

- W takim razie zrobił to któryś z twoich braci. To dlatego przesiadywali w naszym mieszkaniu. Zastanawialiście się wspólnie nad jakimś rozwiązaniem.

Złapał ją za ramiona i potrząsnął.

- Przestań już. Nikt o tym nie wiedział, poza tobą, mną i Felicią.

Odetchnęła, powracając do rzeczywistości.

- Przepraszam. Nie wiem, co mnie naszło.

Przez chwilę zupełnie nad sobą nie panowała.

- Nic się nie stało - zapewnił, ale w jego głosie dało się wyczuć chłód.

Podniósł się z łóżka i spojrzał na nią z dystansem, który sprawił jej przykrość. Zastanawiała się, jak go udobruchać i wytłumaczyć kompletny brak kontroli.

- Próbuję zgadnąć, jak to dotarło do prasy? Ktoś musiał im tę informację podrzucić. Matka też tego nie rozumie.

- Może ktoś z gabinetu lekarskiego w Nowym Jorku chciał zarobić?

- To możliwe.

- A Eric?

Wstrzymała oddech.

- Ale dlaczego dopiero teraz? - rozważała głośno sugestię Alexa. - Oczywiście, wiedział, że szanse na kolejną ciążę są niewielkie, ale mógł to rozgłosić dawno temu.

Potrząsnęła głową tak energicznie, że blond kosmyki rozsypały się na wszystkie strony.

- Plotki wpłynęłyby negatywnie na jego wizerunek, a tego by sobie nie życzył.

- Chyba rzeczywiście niewiele by na tym zyskał.

Erica mogła wykluczyć.

- Nie rozumiem, dlaczego gazety drukują takie doniesienia, zarabiając na ludzkiej krzywdzie? Życiowa tragedia jest wystarczająco bolesna - stwierdziła zmęczonym głosem. - Powinnam do tego przywyknąć.

- Ktokolwiek na ciebie doniósł, będzie miał ze mną do czynienia - oświadczył Alex złowrogo. - Wytropię tę osobę i sprawię, że zastanowi się dwa razy, zanim znów zrobi coś podobnego.

Wściekła mina uzmysłowiła jej, że gotów jest bronić rodziny do upadłego.

- Przepraszam, że oskarżyłam Cesarego i twoich braci. To dlatego, że tamtego dnia rozmawialiście do późnej nocy, a nazajutrz poszedłeś do ojca. Słyszałam, jak mówiłeś przez telefon o jakimś problemie.

Złość odpłynęła z twarzy Alexa, ustępując miejsca trosce.

- Ojciec podupadł na zdrowiu. Matt, Nick i ja zastanawialiśmy się, jak przekonać go do wcześniejszej emerytury.

Przygarbiła się zawstydzona.

- Zupełnie inaczej to zinterpretowałam.

Wpatrywał się w Olivię przez jakiś czas, jakby próbował czytać w jej myślach, a potem przeniósł wzrok na zegar.

- A skoro o ojcu mowa, zadzwonię do niego z gabinetu. Muszę go uprzedzić, zanim dowie się o wszystkim z mediów. Dziennikarze będą się pewnie kręcili dziś koło biura.

Była skonsternowana.

- To znaczy, że w butiku też się pojawiają.

- Może nie powinnaś opuszczać dziś mieszkania?

- Dobrze - odparła drętwą. - Zadzwonię do Lianne i powiem, żeby zrobiła sobie wolne.

- I pod żadnym pozorem nie włączaj telewizora - napomniął, otwierając drzwi. - Zajmij się czymś i spróbuj się odprężyć, chociaż to nie będzie łatwe.

- Okej - powiedziała gasnącym głosem. - Przykro mi, że masz przeze mnie tyle kłopotów.

Zatrzymał się i odwrócił.

- Nie bądź niemądra - burknął, po czym wyszedł, pozostawiając po sobie namacalną pustkę.

Błyskawicznie zrozumiała, dlaczego nieobecność Alexa sprawiła, że poczuła się niekompletna. Tylko przy nim była sobą. Kochała go nad życie.

Zawładnął nią w sposób, który dotąd wydawał się jedynie fantazją, i sprawił, że przebudziła się z letargu. Przez moment radowała się nowo odkrytym uczuciem, które bez reszty zawładnęło sercem.

Potem przyszło otrzeźwienie.

Nie wiedziała, czy Alexowi na niej zależy, ale nie przejmowała się tym. Nie mogła pozwolić, aby kierował nią strach. Zresztą nie to się teraz liczyło. Chociaż wiedziała, że znalazła odpowiedniego partnera, ta sprawa musiała poczekać. Być może nigdy nie nadejdzie odpowiedni czas na miłosne wyznania, skoro miała do zaoferowania jedynie rozczarowanie i ból. Nie pozostało jej nic innego, jak zachować spokój i zatrzymać prawdę dla siebie.

Alex szedł do gabinetu z ciężkim sercem. Nawet nie próbował pojąć ogromu tragedii, którą przeżywała żona. Musiał znaleźć w sobie siłę, aby zapewnić jej oparcie w ciągu kilku najbliższych dni. Zdawał sobie sprawę z tego, że głodne sensacji media nie dadzą za wygraną. Przeklęci pismacy! Tymczasem ona czuła się winna, że naraziła go na problemy, chociaż w niczym nie zawiniła.

To raczej on powinien ją przeprosić za to, że musiała przechodzić przez koszmar. Gdyby się nie pobrali, a on nie próbował wykorzystać ślubu w kampanii marketingowej Valente's Woman, w ogóle by do tego nie doszło. Projektowałyby kolekcje i rozwijałyby firmę, a co ważniejsze, nie musiałyby walczyć o przetrwanie. Ledwie pojawił się w jej życiu, a jedyna rzecz, jaką chciała zrobić dla siebie, znalazła się na pierwszych stronach gazet.

Wszedł do gabinetu, usiadł za biurkiem i sięgnął po telefon gotowy urządzić ojcu niemiłą pobudkę. Nie miał wyrzutów sumienia. Ostatecznie to Cesare Valente wymusił

na nim zaaranżowane małżeństwo. Za bardzo się wtrącał w życie synów. Jednak gdyby nie interwencja ojca, Olivia nigdy nie pojawiłaby się na jego drodze. Nie zakochałby się. Odetchnął głęboko. Chociaż uczucie sprawiało ból, trzymał się go kurczowo.

Upłynęło kilka minut, zanim ojciec odebrał połączenie.

- Cześć, tato.

- Alex? - W słuchawce rozległ się zaspany głos.

- Muszę ci o czymś powiedzieć.

- Jest wpół do szóstej - zauważył.

W tle rozległ się głos Isabel.

- Przecież wiesz, że nie dzwoniłbym bez powodu.

Ojciec chrząknął znacząco.

- Zadzwoń za kilka minut. Muszę się najpierw obudzić. - Rozległ się szelest pościeli. - Czy to naprawdę nie może poczekać?

Syn poczuł, jak narastający stres przyspiesza mu tętno.

- Wkrótce przeczytasz o tym w gazetach albo jakiś życzliwy znajomy ci doniesie, ale...

- Mów, o co chodzi.

Nabrał powietrza.

- Olivia jest bezpłodna. Pogódź się z tym, że na razie nie zostaniesz dziadkiem. - Słowa z trudem przeszły mu przez gardło. Tak naprawdę to była sprawa jego i żony. - Piszą o tym wszystkie amerykańskie gazety.

Po drugiej stronie linii zaległa niezręczna cisza.

- Nie urodzi dziecka? - Stwierdzeniu Cesarego zawtórowało westchnienie Isabel.

- Niestety.

Alex, który nie potrafił odgadnąć, co w tej chwili ojciec myśli, żałował, że nie przekazał tej wiadomości osobiście. Przynajmniej mógłby coś wyczytać z twarzy rodziców. Rozmowa przez telefon prowadziła donikąd. Z drugiej strony mało go obchodziło zdanie innych.

- Przykro mi to słyszeć.

- Mnie też jest przykro. - Mało powiedziane. Po prostu szalał z rozpaczy.

- Kochasz ją, prawda? - zapytał ojciec z udawaną powściągliwością.

Był biznesmenem z krwi i kości, który prezentował światu pokerową twarz bez względu na okoliczności. Alexa zaskoczyła jego spostrzegawczość.

- Bardzo.

Cesare bąknął coś pod nosem, ale wypowiedź zagłuszyły słowa wypowiedziane przez Isabel.

- Jak zamierzasz to załatwić?

Zacisnął dłoń na słuchawce.

- Wiem, czego na pewno nie zrobię. Nie zostawię jej z tego powodu - powiedział wrogim tonem.

- To zabrzmiało jak ultimatum.

- Cieszę się, że zrozumiałeś. W końcu jesteś ekspertem w szantażowaniu rodziny. Milczeli przez chwilę.

- Co chcesz ode mnie usłyszeć?

- Nic, co powiesz, nie zmieni mojej decyzji. Mówię o tym tylko dlatego, że musimy uważać na dziennikarzy. Na pewno do ciebie zadzwonią z prośbą o komentarz albo pojawią się w biurze.

- *Maledizione* - przeklął Cesare. - Mam lepsze rzeczy do roboty niż udzielanie wywiadów.

- Dobro Olivii jest teraz najważniejsze - wyjaśnił syn. - Nie chcę, żeby ktokolwiek wypowiadał się na ten temat. Już dość wycierpiała.

- Wpadnij do nas. Chciałbym z tobą pomówić w cztery oczy.

Alex poczuł ucisk w gardle.

- Dobrze, ale zdania nie zmienię.

- Nie unoś się, *figlio mio*.

Syn zignorował potok włoskich słów i postanowił nie wdawać się w dyskusję, a wizytę w rodzinnym domu potraktować kurtuazyjnie.

Pół godziny później Olivia ubrała się i z ciężkim sercem zeszła do gabinetu. Mąż siedział za biurkiem pochylony nad dokumentami, ale kiedy przekroczyła próg, natychmiast przerwał pracę.

Zawahała się. Miała wrażenie, że zaraz rozpadnie się na tysiące kawałków, a musiała przez to przejść. Postanowiła zwolnić go z danego słowa, aby mógł ułożyć sobie życie z inną kobietą - z kimś, kto w przeciwieństwie do niej nie zdoła zmienić jego egzystencji w pasmo porażek.

- Powiedziałeś ojcu? - zapytała, obserwując go uważnie i próbując odgadnąć, jak przebiegła konfrontacja.

- Tak - potwierdził bez cienia emocji. - Pół godziny temu.

- Jak zareagował?

- Nie był zbyt wylewny, bo wyrwałem go ze snu.

Domyślała się, że smutna nowina nie uradowała teścia. Chociaż ją polubił, właśnie stała się przeszkodą, która uniemożliwiła pierworodnemu synowi spłodzenie potomka. Nick i Matt założą kiedyś rodziny, ale to nie miało teraz znaczenia. Cesare był tradycjonalistą i zapewne oczekiwał, że pierworodny syn da mu wnuka jako pierwszy.

- Niedługo mam ważne spotkanie, ale Isabel powiedziała, że do ciebie zadzwoni. Uznała, że nie powinnaś być teraz sama, więc wpadnie z wizytą.

- Niepotrzebnie. - I tak zamierzała jak najszybciej opuścić mieszkanie.

- Wręcz przeciwnie.

- Naprawdę nic mi nie jest. Twoja macocha nie musi mnie doglądać. - Poczula, że zaschło jej w gardle. - Alex, doszłam do wniosku, że...

Odezwał się dzwonek telefonu.

Mąż siedział bez ruchu, przesywając ją wzrokiem, jakby podejrzewał, że ma do zakomunikowania coś bardzo ważnego.

Telefon zadzwonił po raz kolejny.

- Lepiej odbierz. - Ruchem głowy wskazała aparat.

- To może poczekać.

Nagle opuściła ją odwaga. Nie chciała się upokarzać przy wtórze telefonicznego dzwonka.

- Odłóżmy to na później.

Nie kryjąc frustracji, złapał za słuchawkę, a potem przywitał się opryskliwie z rozmówcą.

Poczuła, że uginają się pod nią nogi i szybko usiadła na kanapie. Zbierała siły przed kolejną próbą. Była mu to winna.

- Zaraz tam będę - wymamrotał.

Podniosła się jak na zawołanie.

- Stało się coś?

Zamiast odpowiedzieć, nieprzytomnie wpatrywał się w aparat.

- Alex? - Nie dała za wygraną.

Sprawiał wrażenie, jakby właśnie powrócił z długiej wędrówki w nieznane.

- Ojciec miał zawał. Gospodyni zadzwoniła, żeby powiedzieć, że karetka odwiozła go do szpitala. Jest z nim Isabel.

- Mój Boże! - jęknęła.

Ruszył w stronę drzwi blady, ale skoncentrowany.

- Muszę tam pojechać.

Kiedy przechodził obok, położyła dłoń na jego ramieniu.

- Idę z tobą.

- Wykluczone. W szpitalu będzie się roiło od reporterów. - Pocałował żonę w policzek.

Odprowadziła go wzrokiem nieco zaskoczona odpowiedzią. Chociaż nie miał złych intencji, wyraźnie dał do zrozumienia, że jej obecność przyniosłaby rodzinie więcej szkody niż pożytku. Uznała, że skoro starszy pan Valente podupadł na zdrowiu właśnie teraz, Alex już zawsze będzie ją obwiniał za stan ojca. Modliła się więc, aby teść przeżył atak. Nie wybaczyłaby sobie, gdyby się stało inaczej.

Starła się czymś zająć w oczekiwaniu na wieści od męża. Miał zadzwonić, gdy tylko dowie się czegoś konkretnego. Na razie skontaktowała się z Lianne i opowiedziała jej o tym, co się stało. Chociaż współpracownicy się przyjaźniły, wyznanie nie przyszło łatwo. Olivia nie znosiła, gdy ktoś się nad nią litował, a jednocześnie odczuwała potrzebę, aby komuś powiedzieć, jak bardzo zależy jej na mężu.

Kiedy zadzwonił telefon, natychmiast podbiegła do biurka. Czyżby stan Cesarego ustabilizował się tak szybko? Przecież Alex nawet nie dojechał na miejsce.

Rozmówca okazał się dziennikarzem. Rozłączyła się, nie odpowiedziawszy na pytanie. „Jak wpłynęła na panią wiadomość o bezpłodności?” - spytał, czym niemal doprowadził ją do płaczu. A jak miała wpłynąć?

Sprawiła, że skakała z radości!

Dzwonek telefonu zadzwijał ponownie. Tym razem mógł to być Alex albo Isabel, albo nawet Felicia. Podniosła słuchawkę i równie szybko odłożyła ją na widełki, kiedy usłyszała głos tego samego reportera. Potem odłączyła aparat od gniazdka.

Nich go szlag!

Z torby wyciągnęła komórkę, żeby mąż mógł się z nią skontaktować. Gdy tylko ją włączyła, na wyświetlaczu zaczęły wyskakiwać informacje o przychodzących wiadomościach. Numery nadawców nic jej nie mówiły, a wszystkie komunikaty dotyczyły jednej jedynej sprawy. Widać niektórzy bez trudu zdobyli jej prywatny numer. Komórka miała tę przewagę nad telefonem stacjonarnym, że Olivia mogła ją wyciszyć i spokojnie sprawdzać dzwoniących. Najpierw wstukała numer męża, żeby mu powiedzieć, co się dzieje.

Rzucił jakieś przekleństwo.

- Ignoruj wszystkich poza mną.

Reakcja Alexa dodała jej otuchy.

- Dobrze - zgodziła się z wahaniem. - Przykro mi z powodu twojego ojca.

- Mnie także - mruknął i rozłączył się, ponieważ dotarł do szpitala.

Wróciła do gabinetu, gdzie usiadła w fotelu męża. Wyrzucała sobie, że nie wspiera go dostatecznie, nie czuwa razem z nim w szpitalu, nie urodzi jego dziecka. Doszła do wniosku, że żaden z niej pożytek. Bzdura! - przywołała się do porządku. Dość już uzalania się nad sobą. Postanowiła porozmawiać z Lianne, ale najpierw chciała zamienić parę słów z matką, o którą się martwiła; Odetchnęła z ulgą, kiedy usłyszała w słuchawce głos Felicii, a nie, jak to zwykle bywało, trajkotanie gospodyni. W kilku słowach opisała stan teścia i wspomniała, że telefon stacjonarny chwilowo nie działa. Matka uznała, że to dobre rozwiązanie.

- Wiem, kto wygadał wszystko prasie - oznajmiła niespodziewanie. - To była Brita.

- Twoja gosposia?

- Przyłapałam ją na rozmowie z reporterem. Musiała podsłuchać naszą dyskusję. -
Niezadowolenie Felicii dotarło za ocean niestłumione. - Właśnie pakuje walizki.

- Przecież pracuje u ciebie od lat - zauważyła zaskoczona córka.

- Dokładnie pięć. Najwyraźniej nie była zadowolona z pensji i postanowiła doro-
bić. W dzisiejszych czasach naprawdę trudno o dobrych pracowników.

Olivia ugryzła się w język, żeby przypadkiem nie przypomnieć matce, że dawniej
również miała trudności z zatrudnianymi osobami. Nie chodziło o to, że była dla nich
niemiła, lecz raczej - jak to określiła jedna z kobiet, gdy Olivia błagała ją, żeby ta nie od-
chodziła - zbyt „cenna”.

- Jest mi niezmiernie przykro. Nie wiem, czy kiedykolwiek ci to wynagrodzę.

- Nie przejmuj się. Przecież to nie ty ponosisz winę za to, co się stało. Zadzwoń,
gdy tylko będę miała jakieś wieści ze szpitala.

Podejrzewała, że matka długo sobie nie wybaczy, że pośrednio przyczyniła się do
publicznego upokorzenia córki. Mógł to być krok we właściwym kierunku, bo oznaczał,
że Felicia dojrzała i zaczyna się liczyć z uczuciami innych osób. Donosiciel został zde-
maskowany, a Olivia poczuła ulgę. Nie musiała się dłużej zastanawiać, kto stał za prze-
ciekiem.

Cały poranek Alex spędził z braćmi w szpitalu, przemierzając korytarze tam i z
powrotem i walcząc z poczuciem winy. Nie powinien dzwonić tak wcześnie, skoro wie-
dział, że ojciec nie czuje się najlepiej. Chory człowiek potrzebuje odpoczynku. Tym-
czasem nie tylko wyrwał tatę ze snu, lecz także naraził na ogromny stres. Perspektywa
awantury, która miała rozpętać się w mediach, rysowała się wystarczająco ponuro, a do
tego jeszcze wiadomość o bezpłodności żony i deklaracja, że się z nią nie rozwiedzie.

Chociaż nie zamierzał zmieniać decyzji i bez względu na wszystko postanowił
trwać przy żonie, należało jakoś złagodzić przekaz, zamiast doprowadzać chorego na
serce człowieka na skraj emocjonalnego wyczerpania. Wystarczyło poczekać parę godzin
i zachować więcej ostrożności.

Wstrzymał oddech, gdy do poczekalni weszła Isabel, ale szybko zauważył, że ma-
cocha się uśmiecha.

- Cesare wyzdrowieje - zapewniła synów. - Zawał nie był rozległy. Lekarze uważają, że nie grozi mu kolejny, jeżeli tylko zmieni styl życia. Dopilnuję tego.

Alexa ogarnęła niewyobrażalna ulga. Chociaż ojciec był jak wrzód na tyłku, kochał go. Nick i Matt zasypali Isabel pytaniami, a on stanął i uważnie słuchał odpowiedzi.

- Teraz śpi, więc możecie wrócić do pracy i odwiedzić go po południu. Nie ma powodu, żebyście tu siedzieli. - Ucałowała Matta i Nicka. - A teraz przepraszam, ale muszę zamienić kilka słów z waszym bratem. To nic ważnego.

Alex spał się, kiedy rzucili mu na odchodne zaciekawione spojrzenie. Czyżby Isabel coś przemilczała?

- Chciałam ci tylko powiedzieć, jak mi przykro, że Olivia nie może zajść w ciążę. - Uścisnęła go lekko.

Przez ostatnie kilka minut był tak zaaferowany stanem zdrowia ojca, że zapomniał o własnych problemach.

- Dziękuję.

- Cesare prosił, żebym ci przekazała wiadomość.

Ogarnęła go panika.

- Co to takiego?

- Kazał cię przeprosić. Stwierdził, że zależy mu jedynie na twoim szczęściu i jeśli kochasz Olivię, to o nic więcej nie pyta.

- Tak powiedział? - Alex spojrzał z niedowierzaniem.

- Tak. Poza tym wyznał mi wszystko. - Zacisnęła usta z dezaprobatą. - Gdybym wiedziała, co on wyprawia, położyłabym temu kres.

Isabel potrafiła pokazać pazury, kiedy coś ją rozwścieczyło.

- Gdyby nie ultimatum, nie związałbym się z nią.

A może i tak byliby razem, choć pewnie zabrałoby to więcej czasu? Przecież od razu zwróciła jego uwagę.

- Mnie się wydaje, że i tak zostalibyście parą. - Pocałowała go. - A teraz wracaj do żony. Ona cię potrzebuje.

Wyszedł, obiecując, że wpadnie za kilka godzin. Teraz zajmie się Olivią, którą upokorzyły znienawidzone przez niego media. Nie mógł znieść tego, że ich prywatne sprawy zostały wywleczone na światło dzienne, ale ona cierpiała bardziej.

Podniosła się z sofy i podbiegła do stojącego w drzwiach wejściowych męża.

- Co z nim? - zapytała zmartwiona, chociaż przebywający w szpitalu teść do niedawna manipulował jej życiem dla osiągnięcia własnych celów.

Właściwie to Alex wcale nie był lepszy.

- Zawał nie był rozległy, więc dojdzie do siebie.

- Co za ulga! - Zarzuciła mu ręce na szyję, a on przytulił ją, wdychając delikatny zapach skóry i rozkoszując się bliskością ciała. Mógł tak trwać do końca życia.

Poluźniła uścisk i cofnęła się o kilka kroków.

- Znowu rozmawiałam z mamą. Odkryła, że to jej gosposia, Brita, doniosła o wszystkim prasie. Musiała podsłuchać naszą rozmowę.

Alex uniósł brwi.

- Nigdy bym jej o to nie podejrzewał. - Wyglądał na zaskoczonego.

- Ja też nie.

Jego twarz wypogodziła się.

- Przynajmniej znaleźliśmy winowajcę.

- Mama natychmiast ją zwolniła.

- Dobrze zrobiła - skomentował, ciesząc się, że zdrajcą nie okazał się nikt z rodziny.

Chyba wyczuła, o czym pomyślał.

- Jeszcze raz przepraszam, że posądziłam Cesarego.

- Nie było to aż takie nieprawdopodobne - odparł Alex uczciwie. - Kto wie, co by mu strzeliło do głowy, gdyby ktoś go nie ubiegł.

Albo gdyby nie powiedział ojcu, że ją kocha.

- Wolę myśleć, że nie byłby do tego zdolny - powiedziała, zaskarbiając sobie wdzięczność męża.

Kątem oka dostrzegł coś dziwnego. Obrócił się i zobaczył dwie walizki ustawione niedaleko wyjścia.

- Co to ma znaczyć?

Stała wyprostowana, choć w oczach błąkał się żal.

- Pomyślałam, że powinnam ci to powiedzieć osobiście.

- Co takiego?

- Zwalniam cię z warunków umowy.

- Co ty wygadujesz?

- Rozwiźmy się jak najszybciej.

Poruszył głową.

- A kto twierdzi, że planuję rozwód?

W błękitnych oczach błysnęły łzy.

- Nie chcę, żebyś był ze mną z poczucia obowiązku. Nie potrzebuję twojej litości.

- Skąd ci przyszło do głowy, że tak myślę? - powiedział z wyrzutem, ignorując nagły nerwoból, który ścisnął mu brzuch.

Nabrała powietrza.

- Pogódź się z tym. Tak właśnie musi być.

- Nie. - Jak w ogóle mogła pomyśleć, że chce się z nią rozstać?

Zapomniała już, że ją kocha?

Na litość boską! Przecież ona nie miała o tym pojęcia. Nie powiedział jej. Żeby się na to zdobyć, potrzebowałby gwarancji, że spotkają się w połowie drogi. Tymczasem Olivia ani razu nie zdradziła się ze swoimi uczuciami.

Podejrzewał, że go nie kocha. Fakty mówiły same za siebie. Zakochana kobieta nie zabiegałaby o rozwód, nie chciałaby opuścić partnera. Zakochana kobieta zrezygnowałaby ze swojego dobra na rzecz... coś mu zaświtało.

Czy aby nie poświęcała się teraz, zwalniając go ze złożonej obietnicy? Czy to możliwe, że go kochała? Ta myśl urzekła go równie mocno jak jej uroda. Jeśli to prawda, musiał się obnażyć. Być może nią także kierował strach przed odrzuceniem.

- Kocham cię - powiedział.

Nie poruszyła się.

- Słucham?

- Szaleję za tobą i nie pozwolę ci odejść.

Nie potrafiła wydobyć z siebie słowa. Czekwała na to wyznanie tak długo, że już straciła nadzieję.

- Nigdy nie urodzę dziecka.

Szare oczy Alexa złagodniały.

- Nie ożeniłem się z tobą z powodu dziecka tylko przez wzgląd na ojca i rodzinną firmę. A potem się zakochałem. Jesteś wszystkim, czego kiedykolwiek pragnąłem. Wystarczy mi twoja obecność.

- Alex - westchnęła wzruszona.

Nie wierzyła jednak, że bezpłodność nie ma znaczenia. Dla niej miała ogromne.

- Mam nadzieję, że nie jestem ci obojętny.

Zawahała się.

- Rodzina wiele dla ciebie znaczy - stwierdziła, ignorując pytanie. - Dla mnie także.

- Pytałem, czy coś do mnie czujesz? - przerwał jej.

Napięcie na jego twarzy mówiło, że będzie nalegał, dopóki nie dowie się prawdy.

- Tak, ale...

- Nie ma żadnego ale.

Nie mogła pozwolić, by okłamywał sam siebie.

- Już zawsze czułabym się jak oszustka, która pozbawiła cię szansy na dziecko.

- Nawet tak nie mów - mruknął.

- Pomyśl o spadku.

Zbliżył się i objął dłońmi jej twarz.

- Popatrz na mnie tak, żebyś dostrzegła, jak bardzo cię pragnę. Kocham cię taką, jaka jesteś. W przeciwieństwie do aktu małżeństwa, uczucia są bezwarunkowe i jedno z drugim nie ma nic wspólnego.

Nie potrafiła powstrzymać łez.

- Tym razem musisz mi zaufać. Uwierz w to, że jesteś dla mnie wszystkim i zawsze będziesz.

Nie było to łatwe. Przez cały ten czas, kiedy byli małżeństwem, uczyła się, na czym polega zaufanie. Czyniła to z trudem, małymi krokami. Teraz wiedziała, że Alex nigdy by jej nie oszukał i że mogła mu powierzyć własne życie.

- Też cię kocham całym sercem.

Na dźwięk jej słów szare oczy Alexa rozjaśniły się i przypominały teraz stare srebro. Ogarnęła ich niewypowiedziana radość.

Poluźnił odrobinę uścisk.

- Będę cię całował tak długo, aż się zestarzejemy.

- Nie mam nic przeciwko temu - szepnęła.

- Nie wspomniałem o tym wcześniej, ponieważ chciałem, żebyś sama podjęła decyzję, ale możemy przecież pomyśleć o adopcji.

Mówiąc to, dodał jej otuchy.

- Nie sądziłam, że weźmiesz to pod uwagę. Twój ojciec...

- Cieszy się z naszego szczęścia - zaskoczył ją. - Oznajmiłem mu, że liczysz się tylko ty. Zdał sobie sprawę, że nie odejdę od ciebie, nawet gdybym miał przez to stracić firmę. Bracia jakoś by sobie poradzili, podobnie jak ja.

Otworzyła szeroko oczy.

- Powiedziałeś mu to wszystko?

- Ludzie z rodziny Valente nie marnują czasu, kiedy im na czymś zależy.

- To prawda. - Spojrzała na niego czule i bez strachu, że uczucia obrócą się przeciwko niej. - Chyba przejęłam tę cechę - dodała, rozwiązując krawat męża.

- Chcesz się kochać? - spytał zachrypniętym głosem.

- Raczej muszę.

W tym momencie Olivia pojęła, że uczucia rzeczywiście żądają się własnymi prawami.

EPILOG

Pół roku później Olivia i Alex urządzili przyjęcie powitalne dla adoptowanego syna. Przed dwoma laty ośmioletni Scott Portman, a właściwie Scott Portman Valente, stracił oboje rodziców w wypadku samochodowym, a nie miał żadnych krewnych. Choć początkowo zamierzali adoptować niemowlę, pokochali chłopca, gdy tylko podszedł do nich i powiedział:

- Chcę znów mieć tatę i mamę.

Po okresie przygotowawczym Scott zamieszkał z nimi w nowym domu, jednak dopiero dzisiaj papiery adopcyjne zostały podpisane, a on oficjalnie stał się członkiem rodziny.

Wszyscy zjechali się do Villa Valente, aby obchodzić Boże Narodzenie. Cesare przeszedł na emeryturę niedługo po opuszczeniu szpitala, dzięki czemu szybko wrócił do zdrowia. On i Isabel wyglądali na zadowolonych z życia.

Firmę przejął pierworodny syn, który z pomocą braci wprowadził ją na międzynarodowe rynki.

Nawet Felicia przyleciała ze Stanów, znajdując czas pomiędzy nagraniami kolejnych odcinków serialu, który okazał się sporym sukcesem. Rola w filmie pełnometrażowym przypadła innej aktorce, ale ona się nie przejęła, ponieważ w telewizji znalazła medium, które sprzyjało jej karierze. Radziła sobie wyśmienicie.

Olivia zorganizowała przed miesiącem pokaz Valente Collection, z której projekty rozchwytywano. Sklepy prosperowały coraz lepiej i Lianne szykowała się do otwarcia kolejnych butików, jednak Olivia chciała się nacieszyć macierzyństwem. Postanowili adoptować jeszcze jedno dziecko, aby Scott miał rodzeństwo.

Życie układało się jak najlepiej.

- Co to za zapach? - zażartował Alex, podchodząc do żony i stając za jej plecami.

Właśnie nakrywała do stołu na werandzie.

Obróciła się w jego ramionach.

- Przecież wiesz, że to Valente's Woman.

Dotknął ustami jej warg.

- Idealna nazwa.

Roześmiała się, słysząc zaborczą nutę w jego głosie, nie mając wątpliwości, że są dla siebie partnerami.

- Czyżby?

- Zamierzasz się kłócić z facetem, który kocha cię nad życie?

- Tak.

- Tego się obawiałem - mruknął i znów ją pocałował.

Kiedy ich usta się spotkały, Olivia stwierdziła, że życie jest cudowne.



TLR